Ner 269. Kraków 24 Listopada — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 23 listopada.

Jak tylko przychodzi strach na Niemców, zawsze wówczas zapisują się na służbę do Moskali. Tak postępowały Prusy, zanim niewprzęgły w swój rydwan zwycięzki całych Niemiec, chociaż jeszcze i teraz bardzo są oględne dla dawnych panów swej polityki. Tak czynią nawet Niemcy austryaccy. Kiedy im przed czterema laty zaczęła świecić tak zwana nowa era konstytucyjnej przewagi w monarchii, wówczas sojusz z Moskwą wydawał się im równie niemal wstrętny, jak Polakom; lecz ilekroć dążenia autonomiczne ludów mają pewną szansę urzeczywistnienia, tyle razy nie wahają się bądź to używać postrachu moskiewskiego, bądź też łączyć się ze sprzymierzeńcami i jawnymi czy tajemnymi wspólnikami Moskali. Już pod koniec rządów hr. Hohenwarta, przy rozpoczęciu wielkiej kampanii do obalenia ministerstwa ugodowego, zaczęły przebąkiwać pisma wiedeńskie o układach obozu centralistów ze świętojurcami. Od chwili przewagi węgierskiej i powołania hr. Andrassego na prezesa wspólnego ministerstwa, obie taktyki postępowania zaczęły być używane na wielką skalę.

Z jednej strony wystawiają grożącą jakoby wojnę z Moskwą w nadziei podkopania w ten sposób stanowiska nowego ministra, a może i wywarcia wpływu na usposobienie różnych stronnictw, lub na zachowanie się ich wśród obecnej kryzys; a chociaż do wojny ani właściwego powodu nie ma, ani nawet zawikłań, któreby ją wywołać miały, dostrzedz nie można na horyzoncie politycznym, wszelako agitacya zapewne nie pozostaje bez wpływu i utrudnia położenie gabinetu.

Z drugiej strony bardziej niż kiedy starano się zbliżyć się ze świętojurcami, nie dla tego, aby cokolwiek uczynić dla Rusinów, bo o tem zapewne ani jedni ani drudzy nie myśleli, lecz aby nastraszyć Polaków i trzymać ich na wodzy. Niemcy mało znając naszą historyę, są jeszcze dzisiaj po większej części w mniemaniu, że antagonizm plemienny wywołał okropne wypadki 46 roku, i zdaje im się, że potrafią zatrwożyć rewolucyą socyalną inteligentne klasy naszego społeczeństwa. Przytem sądzą, że broń moskiewska taki wywiera wpływ elektryczny na umysły polskie, iż sama groźba agitacyi panmoskiewskiej w Galicyi może nas uczynić potulnymi na wszystkie ich zachcenia. Partya świętojurska znowu wie o tem dobrze, iż nie idzie centralistom wcale o ustępstwa dla Rusinów, o rozwój ruskiej narodowości; ale dogadza jej interesom wszelka agitacya antypolska, wszelkie zawichrzenie socyalne czy polityczne, bo na tej drodze może oddać przysługę panu, któremu służy. Obie zatem strony mają pożytek z porozumienia wzajemnego, gdyż bez względu na treść układu!, korzyść z zawichrzeń zawsze powinna wypaść dla nich. Wszak świętojurcy jawnie dążą do Moskwy, a centralistom niewiele chodzi o przyszłość Austryi, oni także mają swój cel po za granicami państwa.

Zapominają wszakże wiedeńscy tak zwani wiernokonstytucyjni, że od czasów Stadiona minęło już lat wiele, i że obok świętojurców istnieje przynajmniej równie silna partya narodowa ruska, która położyła sobie za zadanie, jak to ponownie z okazyi zmiany formatu *Osnowy* wypowiada, walkę z centralistami, a zgodę z Polakami przez sejm krajowy, że zatem dziś już nie na wiele się przydadzą układy ze świętojurcami, gdy stronnictwo to skompromitowało się tylokrotnie w oczach ludu ruskiego, iż nawet poparcie wiedeńskie nie zdołałoby spędzić do Rady państwa bodaj kilku chłopów z Galicyi. Możnaby niezawodnie dobrać sobie namiestnika, któryby się zdecydował wichrzyć na sposób Stadiona, ale nie tak łatwo byłoby znaleźć, przynajmniej od razu zdolnych do tego wykonawców, gdy większa część urzędników starej daty usunięta, a nawet pozostali wątpimy, aby wierzyli do tego stopnia w potęgę i trwałość centralistów, żeby przez nową próbę tego rodzaju mieli chęć narażania swych posad, jeżeliby już nie powstrzymały ich względy moralne, obce zupełnie obozowi wiernokonstytucyjnych.

Jako środek wyjścia użyto wprawdzie zręcznego fortelu postawienia programu nowej partyi ruskiej, i ogłoszono go w *Volksfreundzie*, gdzie pod pokrywką przywiązania do Austryi i katolicyzmu, starano się wystawić wyższe duchowieństwo unickie za przedstawicieli Rusi, i położono za zadanie walkę z Polakami, a dobijanie się praw narodowych na podstawie istniejącej konstytucyi w Radzie państwa. Ale manewr widocznie nie powiódł się. Mniejsza o to, że go *Czas* natychmiast wystawił w prawdziwem świetle, ale obecnie sami Rusini w *Osnowie* dają rozbiór obszerny nowego programu, i zgodnie z naszem zapatrywaniem uważają go za wybieg świętojurski. Dziś więc nie można już zbyt wiele liczyć na agitacyę moskiewską w Galicyi, a tem samem usunął się centralistom jedyny grunt, na którym się tutaj oprzeć mogli. Przytem lękają się oni, żeby chłopi, gdyby nawet udało się sprowadzić ich do Rady państwa, nie będą dla nich pewnym sprzymierzeńcem, gdyż z natury swej równie za Schmerlingiem jak za Hohenwartem głosować będą za każdym rządem. Obawę tę cynicznie jedno z pism wiedeńskich wypowiedziało.

Ale i druga taktyka straszenia Moskalami, jakkolwiek kompromituje monarchię, przestała być groźną, już bodaj dlatego, że zbyt często powtarzana, straciła jako manewr na wartości, a przytem osłabia wpływ stronnictwa, co ciągle wystawia się na zarzut, iż nie dba o całość i istnienie państwa. Podobnie zatem jak Prusy przez wzmocnienie, tak wiernokonstytucyjni przez słabość powinniby wyjść ze służby moskiewskiej.

Co do nas, powiemy szczerze, iż wywołanie wewnątrz kraju zawichrzeń socyalnych na polu narodowem czy kosmopolitycznem, uważalibyśmy za nieszczęście dla kraju, chociaż nie wątpimy na chwilę, że dopiero długie lata podobnej agitacyi mogłyby istotnie ważną uczynić zmianę w usposobieniach umysłów już ukojonych tak pod względem społecznym jak plemiennym. Jakkolwiek wszakże liczymy z pewnością na zwycięztwo w danej chwili, to może jeszcze przyjęlibyśmy rzuconą rękawicę, bo któż wie, czy strach groźniejszy od straszącego, i czy nie łatwiejby było przyjść do końca ze świętojurcami, niż z centralizmem wiedeńskim?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 listopada.

Pierwszą połowę swego zadania skończył książę Adolf Auersperg. Porozumiał się z naczelnikiem własnego stronnictwa. Koryfeusze wiernokonstytucyjni nie zgodzili się wprawdzie na wszystkie punkta programu ks. Adolfa Auersperga, lecz obiecali i postanowili w każdym razie popierać jego ministeryum. Między kandydatami do tek ministeryalnych wymieniają głównie pp. Lassera, Ungra, Glasera, Chlumetzkiego, Stremayra — z wyjątkiem ostatniego dobór doświadczonych centralistów. Utrzymują ich organa, iż ministeryum ks. Auersperga rozpocznie swe urzędowanie rozwiązaniem tak zwanych sejmów nielegalnych, i przeznaczają łaskawie p. Grocholskiemu miejsce w nowym gabinecie.

Nam się zdaje, że centraliści może zbyt prędko rozdali swe role, równie prędko, jak w czasie powołania p. Kellersperga. Znać wprawdzie postęp. Za p. Kellersperga instytucya ministra dla Galicyi już uchodziła za *überwundenen Standpunkt*, ugoda z Polakami była niepotrzebną; dziś za zbliżającej się ery ks. Auersperga zaczynają się już nieco umizgać do Polaków i do Galicyi. Ks. Auersperg nie z sympatyi dla kraju naszego przemawia za ugodą galicyjską — naturalnie tylko w zasadzie, bo wskazuje na drogę legalną w Radzie państwa — nie z sympatyi pewno dla Galicyi, lecz z konieczności — bo w sferach decydujących dotąd przynajmniej wielką przywiązują wagę do ugody galicyjskiej. Ks. Auersperg, jeżeli ma liczyć na poparcie Korony i hr. Andrassego, musi się tem samem zetknąć z Polakami. Dlatego powiedzieliśmy, iż skończył pierwszą część swego zadania.

Czeka go część druga — tj. układ z Polakami. W tej chwili więc jeszcze nie można żadną miarą powiedzieć, iż gabinet już jest gotowym, ani przewidzieć, czy Korona w ostatniej godzinie nie zerwie tak samo z ks. Auerspergem jak z p. Kellerspergem. Misyą ks. Auersperga tylko wtenczas będziemy uważali za ustaloną i pewną, jeżeli mu się udadzą rokowania z Polakami, lub też jeżeli Korona odstąpi od warunku ugody galicyjskiej. Jedno i drugie jest możebne, lecz dotąd nie nastąpiło. Co się zaś tyczy układów z Polakami, — przypuściwszy, iż informacye dzienników wiedeńskich są dobre — tak program ks. Auersperg, jak i mniemany skład nowego gabinetu muszą napotkać na trudności ze strony Polaków.

Pod względem strony zasadniczej trudno żądać od ministra Grocholskiego, aby wszedł do gabinetu, który zamierza rozwiązać tak zwane nielegalne sejmy (morawski, górnoaustryacki i kraiński), skoro p. Grocholski za hr. Hohenwarta uznawał owe sejmy za legalne. P. Grocholski złożył z pewnością dowody wysokiej miłości kraju, przyjmując urząd ministra, lecz nikt nie może żądać od męża politycznego, aby stanął niejako ze sobą samym w sprzeczności. W takim razie, mniemamy, p. Grocholski naturalnie podałby się do dymisyi. Czy się znajdzie następca pod temi warunkami? Tego pytania nie chcemy przesądzać, bo tu odpowiedź już jest trudniejszą. Pod względem znów strony osobistej byłoby to dla każdego Polaka wielką ofiarą zasiadać razem z p. Lasserem w gabinecie. Nie znamy jeszcze Polaka, coby szedł z p. Lasserem, ale znamy Polaków, coby z nim nie poszli. Trzeba bowiem wiedzieć, iż p. Lasser jest mentorem pp. Schmerlinga i Kellersperga.

Takim jest stan rzeczy podług naszego widzenia. Tryumf centralistów zdaje nam się być nieco przedwczesnym, może znajdzie swe uzasadnienie — nie zaprzeczamy — ale przed trynmfem czeka ich jeszcze mała kampania z Polakami.

Berlin 21 listopada.

(*K. S.*) Mógłby mnie spotkać zarzut, że w korespondencyach moich mało i pobieżnie tylko zajmuję się czynnościami polskiej frakcyi w parlamencie niemieckim. Chcąc zatem uniknąć podobnej nagany, muszę choćby w kilku słowach skreślić stanowisko, jakie zajęli i dotychczas zajmują polscy posłowie w tym parlamencie.

Wiadomo, że jeszcze na pierwszej sesyi parlamentu północno-niemieckiego postawili posłowie polscy wniosek, żądający wyłączenia ziem polskich należących do królestwa Pruskiego z obrębu państwa Niemieckiego. Wniosek ten naturalnie przepadł. Został on jednak jakby drogoskazem postępowania Polaków w zebraniu, w którem biorą udział reprezentanci wszystkich krajów niemieckich. Stanowisko więc posłów polskich jest zupełnie neutralnem. Działając w tym duchu, wstrzymują się od uczestniczenia w pracach parlamentu, a nie chcąc mieszać się w sprawy wewnętrzne czysto niemieckiej natury, wstrzymują się zazwyczaj od głosowania. W obec więc takiego kierunku, zrozumie czytelnik, że nie może być mowy o rodzaju jakiejś akcyi politycznej prowadzonej przez Polaków. Jeżeli zabierają niekiedy głos, to tylko w celu zatwierdzenia odrębności prowincyi, którą reprezentują, i zamanifestowania stanowiska negacyjnego. Dzieje się to zwykle w sprawach wysokiej wagi.

Dotychczas polscy posłowie nie licznie byli zebrani, a koło jakie takie, właściwie nie istniało. W tych dniach przybył zaś prezes koła Dr Władysław Niegolewski, a za nim kilku posłów. Wczoraj odbyło się posiedzenie koła, na którem radzono, czy i przy jakiej sposobności należy wystąpić Polakom w obecnej sesyi parlamentu. Po długich i wyczerpujących naradach zgodzono się, aby przy trzeciem czytaniu budżetu cesarstwa Niemieckiego jeden z posłów w imieniu koła złożył stosowną deklaracyę, motywując przyczyny, dla których Polacy są zmuszeni głosować przeciw całemu budżetowi.

W kole, o ile wiem, dwa zdania się ścierały. Niektórzy bowiem posłowie życzyli sobie wstrzymania się od głosowania przy ostatniem czytaniu budżetu; drudzy zaś żądali głosowania przeciw. Ostatnie też zdanie przeważyło. Pierwsi twierdzili, że właśnie umotywowane wstrzymanie się od głosowania będzie wymownem świadectwem i poparciem stanowiska Polaków. Większość zaś mówiła, że głosując przeciw całemu budżetowi, a nie wchodząc bynajmniej w jego pojedyncze pozycye, da się najlepiej do poznania, że budżet ten zupełnie nie obchodzi Polaków, jako budżet całości, z której oni chcą być wyłączeni. Dziś odbędzie się posiedzenie koła, na którem zastanawiać się będą posłowie wogóle nad treścią i nad pojedynczemi ustępami tego aktu wielkiej politycznej doniosłości. Poczem nastąpi wybór mówcy. Jak się zdaje, wybór padnie na p. Krzyżanowskiego albo hr. Szembeka. W razie zaś, gdyby deklaracya polska wywołała jakąś odpowiedź ze strony rządu lub posłów niemieckich, przemówi Dr Niegolewski.

D. 27 zbierze się sejm pruski. Mam nadzieję, że wtedy więcej będę w stanie donieść o czynnościach Polaków, którzy wielki biorą udział w pracach tego ciała parlamentarnego, gdzie częstokroć zmuszeni są występować w obronie żywotnych interesów W. Księstwa i Prus zachodnich.

Paryż 17 listopada.

Wczoraj nareszcie zgromadziła się komisya łaski pod przewodnictwem swego prezesa deputowanego Martel. Składa się ona z pietnastu członków i była wczoraj w komplecie. Rozpoczęła narady nad aktami skazanych, szczególnie tych, których wyroki brzmiały na karę śmierci. Wyroki Lulliera Rossela, Ferrégo, Roques i Gastona Crémieux zajmują w pierwszej seryi skazanych publiczność najwięcej, i te najpierw stanowczo się rozstrzygną. Po długiej dyskusyi, która do niczego nie doprowadziła, zgodzono się, aby oddać każdą sprawę osobnemu referentowi, który po przejrzeniu aktów zda raport mający służyć za postawę decyzyi. Zdziwieni jesteśmy sposobem postępowania komisyi, która, zdaje się, zapomina, że jest komisyą łaski, a nie sądem kasacyjnym. Naprawdę, zgroza przejmuje człowieka, jeżeli sobie przypominamy, że istnieją nawet winowajcy skazani blisko od trzech miesięcy na śmierć, będący w niepewności, czy doczekają ułaskawienia, czy też przypłacą życiem swoje czyny. Rząd tem postępowaniem uniemożebnił wykonanie wyroków, a publiczność spodziewa się rychłego orzeczenia w duchu ułaskawienia lub umiarkowania. Nie małą także uwagę ściąga na siebie sprawa morderców jenerałów Lecomte i Klemensa Thomas, zabitych przez komunistów w rue de Rosier na przedmieściu Battignolles. Ostatnie rozprawy procesu przed sądem wojennym już trwają od dwóch tygodni, a dopiero jutro lub pojutrze skończą się. Chociaż kilkunastu jest oskarżonych, zdaje się jednak, że może ani jednego z właściwych morderców nie ma między nimi, bo albo po części w pierwszej chwili zostali na barykadach lub zastrzeleni za wejściem wojska do Paryża, albo też po części umknęli do Londynu, Ameryki, Szwajcaryi itd. Z tych, co dziś odpowiadają przed sądem wojennym, dosyć jest jednak oskarżonych, którzy postępowaniem swojem biernem lub też słowami do morderstwa przyczynili się, a ci nie ujdą zasłużonej kary. Znajduje się między oskarżonymi i Polak Kazdański, o którym jednak major Rostau, zastępca prokuratora przy sądzie wojennym, sam powiedział, że Kazdański robił co mógł, by ochronić jenerałów, ale utrzymuje przeciw niemu oskarżenie jako żołnierzowi Komuny. Przynajmniej nie ma Polaków między mordercami. Zajście z merem owego czasu Dr. Clemenceau, którego chciano koniecznie wciągnąć do tej sprawy i zrobić odpowiedzialnym niemal morderstwa, skończyło się na korzyść p. Clemenceau, bo jeden z głównych świadków sam zeznał, że się omylił.

Officiel dzisiejszy zapewnia, że rząd wcale się do sprawy mszy w dniu Ś. Eugenii w kościele Ś. Magdaleny nie mięszał, i że duchowieństwo samo nie chciało by z aktu kościelnego zrobiono demonstracyę polityczną, a zatem zabroniło go. Tą deklaracyą dziennika urzędowego dyskusya o tym przedmiocie się kończy.

Książka Juliusza Favra „*Rome et la République Française*“ już tyle rozgłosu miała w Europie, że list wydrukowany wczoraj w *Journal officiel*, w którym Jules Favre przyznaje, że przy odpisaniu rękopismu z aktów oryginalnych zaszła pomyłka, nie mógł nawet się więcej przysłużyć.

Ot i drugi przykład, jak ogłoszenia rokowań dyplomatycznych nie wytrzymują krytyki prawdy. A przecież opinia publiczna wymaga możebności zaglądania w sprawy tyczące się ogółu. Może dyplomacya będzie musiała kiedyś odbyć swe traktowania *en plein jour*, by dogodzić wymaganiom interesowanych narodów.

Po przyjęciu Jules Janina w poczet „nieśmiertelnych“, któremu nawiasem mówiąc, Thiers bardzo pochlebny list napisał, i łącząc w nim *utile dulci*, wyraża chęć powrotu do Paryża, Emil Ollivier domaga się przyjęcia oficyalnego, żądając, jak się wyraża sposobności uniewinnienia i glorifikacyi swojego działania politycznego. Ciekawi jesteśmy, czy „nieśmiertelni“ przystaną na glorifikacyę? Przy tej sposobności śmiemy się zapytać, czemu w projekcie organizacyi przyszłej Akademii Krakowskiej nie ma wydziału czwartego: literatury, poezyi i sztuk wolnych? Przepraszamy za śmiałość.

Nowina przyjazdu Bismarka z Moltkem (!) do Compiègne, która znowu po dziennikach kursuje, dziwnym jakimś sposobem znowu wyszła z podworca, gdzie się kaczki dziennikarskje chowają. Do-

---

Część literacko-artystyczna.

ZAMEK KYBURG i Rafaela MADONNA DEL POPOLO

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie).

Drugie zdarzenie pamiętne w dziejach Szwajcaryi i Niemiec odnosi się bezpośrednio do Kyburga. Syn Rudolfa cesarz Albrecht I starał się zawojować całą Szwajcaryę; wielu posiadaczy zamków wygnał a ich dobra sobie przywłaszczył; w końcu opanował Szwabię tudzież hrabstwa Kyburg i Habsburg nadane przez cesarza Rudolfa na dziedzictwo 1288 roku księciu Rudolfowi, a po śmierci tego ostatniego należące prawnie do syna jego Jana zostającego pod opieką Albrechta. Młody książę Jan upominał się o swoją ojcowiznę. Cesarz włożył mu w żarcie na głowę wieniec z kwiatów mówiąc szyderczo: „To właściwsze dla twego wieku, a rząd nad krajem mnie zostaw.“ Jan obrażony temi słowy, straciwszy przytem nadzieję odebrania posiadłości swoich, postanowił zamordować stryja. Do spisku przystąpili *Walter Eschenberg* jego nauczyciel, *Rudolf von Wart*, *Rudolf Palm* i kilku innych. W przejeździe do zamku *Rheinfelden* cesarz otrzymał cios śmiertelny z ręki synowca i skonał na drodze, pośród troskliwych lecz bezskutecznych starań siedzącej tam żebraczki, 1 maja 1308 roku. Zdarzenie to pociągnęło za sobą skutki, które charakteryzują ówczesną epokę i nieograniczoną władzę, jaką mieli nie tylko panujący lecz członkowie rodziny monarchów. Książę Jan przezwany później *ojcobójcą*, uciekł do Italii i wstąpił do zakonu Augustyanów w Pizie. Palm skrył się w Bazylei i znikł na zawsze. Eschenberg trzydzieści pięć lat służył za pastucha w Wirtembergii. Pozostał tylko Rudolf Wart, który uciekłszy do hrabiego *Dietpolda de Blamont* w Burgundyi, przez niego wydany został.

Nie mogąc pochwycić wszystkich winowajców *Agnieszka austryacka*, córka cesarza Albrechta, wdowa po królu węgierskim Andrzeju III, postanowiła wywrzeć krwawą zemstę. Do tego zamiaru przystąpiła cesarzowa Elżbieta żona zamordowanego. Wykonanie okrucieństw wziął na siebie syn cesarza Leopold.

Agnieszka osiadłszy w zamku Kyburgu, rozpoczęła prześladowanie. Najprzód padł ofiarą Wart, który w miasteczku Winterthur trzymany pod strażą, został przywiązany do konia, wleczony po ulicach a następnie wplatany powolnie w koło, na którem przez trzy dni konał. Osadzona w zamkowej wieży Kyburga żona jego Gertruda, uciekłszy do Winterthur w nadziei oswobodzenia męża, znalazła go już z połamanemi rękami i nogami; a przejęta bólem, z heroizmem chrześcijańskim leżała ciągle krzyżem przed narzędziem okropnej męczarni, zostawiwszy po sobie rzewne dotąd przechowane wspomnienie u ludu. Po dopełnieniu tego okrucieństwa, królowa rozszerzyła zemstę w całej okolicy. Wyszukiwano krewnych, przyjaciół i znajomych Rudolfa von Wart, jak również ukrytych jego towarzyszów. Kto z nimi kiedykolwiek najmniejsze miał stosunki, nie uszedł śmierci. Wymordowano do tysiąca osób, zadając im różnego rodzaju cierpienia w torturach. W tej liczbie zginęło mnóstwo dzieci. Mieszkania ich z ziemią zrównano. Nie przebaczono nawet zwierzętom domowym, psom, kotom do nich należącym. To wchodziło zwykle w program *krwawej zemsty*. Dobra księcia Jana Leopold przywłaszczył sobie i swojej rodzinie.

Nasyciwszy się zemstą, Agnieszka i Elżbieta oddały się modlitwom i nabożeństwu. Pierwsza, na polu, gdzie zabito jej ojca, nad rzeczką *Reuss*, pod *Windisch*, wystawiła kościół z klasztorem mnichów i zakonnic: *Königsfelden*. Ołtarz wzniesiono na miejcu, gdzie Albrecht życie zakończył.

Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, w tej porze odnowioną a może zbudowaną została zamkowa kaplica przez królowę Agnieszkę „*in honorem depositionis Dominici corporis de cruce.*“ Kaplica ta będąca jedną z najważniejszych pamiątek pobytu rodziny Habsburgów w Kyburgu, przerobioną była, zapewne po reformacyi na zbrojownię i basztę z otworami dla armat (*Kanonenhaus*). Przed pięcią laty odkryto w niej, pod grubą powłoką wapna, piękne freski wyobrażające *Biczowanie Chrystusa Pana*, wizerunki *S. Krzysztofa* i *Ś. Reguli* wreszcie *Sąd ostateczny*.

Rok 1348 naznaczony pamiętną w dziejach Europy a straszną zarazą, do Kyburga także przywiązał wspomnienie. Prześladowani przez sfanatyzowany lud żydzi, których posądzono o zatrucie wody, schronili się w liczbie kilkuset osób do zamku, gdzie im *Landvogt* dał schronienie. Nie mając jednak dość siły oparcia się wściekłości rozjuszonego ludu, wydał ich na spalenie. Straszny ten wyrok spełniono niedaleko od zamku, na polu, które dotąd nosi nazwę *żydowskiego pola*, obok innego placu równie przejmującego grozą, a z powodu często wykonywanych wyroków śmierci, zwanego (*Blutacker*) *krwawą niwą*.

W 1384 r. hrabstwo Kyburg oddano w zastaw hrabiom *Donatowi* i *Diethelmowi von Toggenburg*; później w r. 1402 przeszło z hipotecznem prawem w dom hrabiego *Wilhelma von Monfort-Bregenz* ożenionego z córką Donata Kunegundą. Nowi zastawnicy osiedli w zamku i niektóre odmiany w nim poczynili. Do tego czasu odnosi się dotąd znajdujący się na wieżyczce *rycerskiego domu* dźwięczny dzwon zegarowy, sprawiony przez Kunegundę, z napisem odlanym, który wyraża rok 1424.

Na soborze Konstancyeńskim książę Fryderyk austryacki, za nieposzanowanie soborowych postanowień, został wyklęty, wskazany na banicyę i pozbawiony wszystkich posiadłości, do których także należał Kyburg. W ślad zatem mieszkańcy Zürichu starali się nabyć ten zamek, do którego przywiązywali wielką wartość, i kupili go od cesarza Zygmunta w r. 1424. Cesarz kazał Kunegundzie ustąpić z zamku za zwróceniem jej zastawnej na hrabstwie hipotekowanej sumy 7850 guldenów reńskich, którą Zürich wypłacił, nabywając zamek wraz z hrabstwem; a sam poprzestał na otrzymaniu sześciuset węgierskich guldenów w złocie czyli dukatów.

Miasto Zürich starało się rozszerzyć posiadłości swoje. Ztąd powstały niesnaski między Szwajcarami, które wybuchły w domową wojnę zwaną Zürichską starą wojną. W niej hrabstwo silnie zostało spustoszonem a zamek ocalony był walecznością *Schwenda* krewnego *Jana Schwenda*, który był pierwszym burmistrzem (*Vogt*) Kyburga. Wraz z hrabstwem przeszedł on znowu w ręce austryackie za cesarza Fryderyka III, który tym sposobem kazał sobie wynagrodzić przymierze zawarte z Zürichem w celu bronienia go od sąsiadów, i przy tej zręczności z wielką świtą 1442 r. nawiedził wspaniałą przodków swoich siedzibę. Ucierpiał jednak zamek wiele w późniejszej domowej wojnie (od 1443--1446) z tego powodu, iż stał się znowu własnością znienawidzonych cesarzów austryackich. W r. 1452 arcyksiążę Zygmunt stryj Fryderyka III oddał hrabstwo wraz z zamkiem miastu Zürich za długi. Odtąd Kyburg stał się rezydencyą gubernatorów (*Landvog*, *Baillyf*), którzy rządzili hrabstwem według osobnego statutu, w sprawach cywilnych z apelacyą do Rady w Zürich, a w sprawach kryminalnych bez apelacyi i mieli prawo łaski. Doszli zatem do wielkiego politycznego znaczenia w kraju.

Za Habsburgów złożone były w skarbcu zamkowej kaplicy *Klejnoty Państwa*, pomiędzy któremi znajdowały się: *miecz Karola W.*, *Ś. Maurycego włócznia*, używana przy koronacyi i wiele innych cennych pamiątkowych kosztowności, prócz tego *cząstka drzewa ze świętego żłobu* w złotej, drogiemi kamieniami wysadzanej oprawie, *trzy ogniwa z łańcuchów ŚŚ. Piotra, Pawła i Jana* w srebrnej wyzłacanej puszce, *szczątek sukni Świętego Jana Ewangelisty*, *kopia z gwoździem* czyli tak zwana *święta lanca*, *ułamek z drzewa krzyża Chrystusowego*, w wielkim, drogiemi kamieniami i perłami ozdobionym krzyżu ze złoconego srebra itp. Te klejnoty i relikwie książę Albrecht syn cesarza Rudolfa oddał dopiero po koronacyi *Adolfa von Nassau*. Gdy cesarz Adolf zginął w bitwie pod Gölheim, wróciły one znów do niego i przywiezione były do Kyburga. Po zamordowaniu Albrechta oddano je następcy jego Henrykowi VII. Obecnie, po większej części znajdują się w Wiedniu w cesarskiej skarbnicy (*Schatzkammer*).

Za landvogtów Kyburg służył rządowi Zürichskiemu jako skarbiec dla przechowania zebranych z podatków pieniędzy (*Reisbüchsen*), których uży-

piero to biedne ptastwo obleciało świat a teraz już znowu je fatygują.

Wiadomość, która nie jest kaczką i która całemu światu podróżującemu sprawi wielką przyjemność, to, że ćwierć mili od teraźniejszego portu w *Calais* zaczynają już pracować około nowego zakładu, zkąd mają ogromne okręty utrzymywać komunikacyę z Duvrem, na których cały pociąg kolejowy z 30 wagonów złożony zmieści się. Podróż do Anglii tym sposobem wielce będzie ułatwioną. Pocieszajmy się tym razem *ferry-boats* aż wybudują tunel pod kanałem *La Manche.*

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości nadał opróżnioną w urzędach pomocniczych przy sądzie krajowym w Czerniowcach posadę dyrektora tutejszemu adjunktowi urzędów pomocniczych Edwardowi Grabowieckiemu.

Wiedeń 22 listop. Układy ks. Adolfa Auersperga z takim idą pośpiechem, sądząc z dzienników wiedeńskich, że niedługo spodziewać się można końca przesilenia ministeryalnego w Przedlitawii. Utrzymują, że program przedłożony przez byłego naczelnika krajowego w Salzburgu ks. Adolfa Auersperga cesarzowi, został przyjęty. Wiadomości tej miał udzielić sam ks. Adolf Auersperg zgromadzeniu przywódzców, i mężów zaufania stronnictwa niemieckiego, które się odbyło wczoraj u prezesa Izby depatowanych p. Hopfena. Na zgromadzeniu tym obecni byli Dr Herbst, Dr Sturm, Dr Schmeykal, Dr Giskra, Brestl, Rechbauer, Stremayr, Kuranda, Banhans, Glaser i wielu innych. Książę Adolf Auersperg udzielił im najpierwej programu, którego trzymać się będzie rząd mający być złożonym pod przewodnictwem ks. Adolfa Auersperga. Pierwszem zadaniem tego rządu ma być przywrócenie rychłe nowej konstytucyi i czynności parlamentarnej reprezentacyi państwa. Nad programem tym, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wywiązała się długa i bardzo żywa dyskusya, której rezultatem była uchwała wszechstronnego, jednomyślnego i jak najsilniejszego popierania nowego ministerstwa, które ks. Adolf Auersperg złoży na podstawie tego programu. Ks. Adolf Auersperg ma o tem zdać sprawozdanie N. Panu.

Co się tyczy samego programu, to zawiera ten-że wybory bezpośrednie, jako cel, do którego dążyć trzeba dla umożebnienia czynności rządu i reprezentacyi państwa. Życzenia i żądania sejmu galicyjkiego załatwione być mają w Radzie państwa, rząd zaś nie będzie się ani krępował, ani zobowiązywał zapewnieniem sejmowi galicyjskiemu koncesyj. Zdaje się jednak, że rząd zdobyłby się na udzielenie Galicyi tych koncesyj, które chciał już udzielić za bürgerministerstwa.

Skoro więc utworzenie nowego gabinetu ma przyjść za kilka dni do skutku, cała więc akcya szybciej postępować będzie, aby umożebnić jak najrychlejsze zebranie się Rady państwa. Jeszcze może nawet przed utworzeniem nowego rządu nastąpi rozwiązanie sejmów morawskiego, górnoaustryackiego i kraińskiego. Co do osób podobno nie było mowy na zgromadzeniu przywódzców niemieckich, powszechne jednak było mniemanie, że najprawdopodobniej wejdą do gabinetu pp. Stremayr, Glaser albo Unger, Chlumetzky, a może nawet Lasser i Brestel. Hr. Andrassy miał się podobno zgodzić na program ks. Adolfa Auersperga.

— Wczoraj odbył się zapowiedziany kongres federalistów w Pradze. Szczegółów jeszcze o nim nie mamy, wiadomo tylko, że przewodniczył zgromadzeniu ks. Jerzy Lobkowitz. W obradach wzięli udział hr. Lew Thun, Prażak, Smolka, Voschniak, Greuter, Knecht, Gäger, Fanderlik, Herrmann, Gomilschak i Puffke. Hr. Clam-Martinitz rozwijał swój program akcyi wspólnej. Czesi nalegają na nieobesłanie Rady państwa. Uchwała żadna jeszcze nie zapadła, ma to nastąpić jutro.

— Telegrafowano nam wczoraj, że *Wanderer* podaje zajmujący szczegół, dowodzący, że hr. Andrassy jeszcze w r. 1867 był przeciwnikiem przymierza francuskiego. Mając obecnie dziennik ten przed sobą, widzimy, że jest to list jakiejś znakomitej jak się zdaje w dyplomacyi osobistości. Otóż osoba ta pisze, iż ręczy za słowa, które poniżej podaje, a które hr. Andrassy wyrzec miał do cesarza Napoleona w r. 1867. Słowa te są następujące: „Hr. Beust robi wiele hałasu, może to być dobrem dla jego stanowiska osobistego; obowiązkiem jednak jest moim oświadczyć Waszej Ces. Mości, że nigdy nie osiągniesz sojuszu z nami przeciw Prusom. Nawet gdybyś go Wasza ces. Mość miał w kieszeni, nic by to nie znaczyło, gdyż każdy traktat ma tylko o tyle znaczenie, o ile jest wykonalnym, a ręczę Waszej ces. Mości, iż Węgry nigdy nie dopuszczą, aby Austro-Węgry wypowiedzieć miały wojnę Niemom.“ Cesarz Napoleon miał sam często użalać się później na hr. Andrassego z tego powodu i ilekroć była mowa o Węgrach powtarzał: „*Les Hongrois sont des traitres!*“ Taki jest najważniejszy ustęp artykułu, w którym nam wczoraj telegrafowano. Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieszcza odnośnie do tego artykułu następnjące zaprzeczenie: „Jeden z dzienników uważał, że jest to w porę, podać czytelnikom wiadomość autentyczną o zjeździe monarchów r. 1867 w Salzburgu, oczywiście z tendencyą, do której się otwarcie przyznaje, aby za odchodzącym ministrem spraw zagranicznych jeszcze rzucić kamieniem. Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że hr. Andrassy nigdy nie był w możności wypowiedzieć cesarzowi Napoleonowi przypisywanego sobie zapatrywania, a zarazem dodać musimy, „że hr. Andrassy gdyby nawet był w tej możności, nigdy nie byłby się wyraził podobnie o sobie i polityce swego poprzednika.“

Niemcy.

Gazeta Toruńska pisze:

W streszczeniu historyi walki rządu z kościołem, doszliśmy na tem miejscu do adresu zgromadzonych w Fuldzie biskupów niemieckich. Nie podejmujemy się streszczać długiego dokumentu tego; poznawszy stanowisko władz świeckich wobec kościoła katolickiego z jednéj, a niemieckiego ruchu antykościelnego z drugiéj strony, łatwo domyśleć się żądań wyrażonych w adresie biskupów. Odpowiedź Cesarza na adres ten ważnym jest dokumentem, bo zawiera ostateczną, najwyższą decyzyę, a nadto kilka punktów w nim zasługuje na szczególną uwagę.

Lubo biskupi podpisani na adresie zapewniali zaraz na wstępie o patryotycznem usposobieniu swem, nie uszli zaraz także na wstępie odpowiedzi na adres zarzutu nielojalnego postępowania, a mianowicie chęci podkopania ufności poddanych katolickich do rządu. Ta sama mniéj więcéj myśl powtarza się w jednym z ostatnich ustępów odpowiedzi, gdzie mowa jest o nieziszczaniu się nadziei, że wpływowe żywioły wśród kościoła katolickiego, które dawniéj okazywały się niechętnemi względem ruchu narodowego pod przewodnictwem Prus, obecnie w interesie porządku państwowego ofiarują rozwojowi Rzeszy niemieckiéj dobrowolną pomoc swą.

Daléj opiewa dokument, o którym mowa, że w prawodawstwie nic się nie zmienilo. Temu nikt z pewnością nie będzie chciał przeczyć. Inacéj jednakowoż rzecz się ma w dziedzinie administracyi; tu znów nikt zaprzeczyć nie zdoła, że zaszły pewne zmiany bardzo istotne.

Nasamprzód wspomnieć należy o zniesieniu wydziału katolickiego w ministerstwie oświecenia. Dowodzila wprawdzie czasu swego *Kreuz Ztg*, że zniesione zostały odnośnem rozporządzeniem „oba“ wydziały dla spraw kościelnych, tj. wydział katolicki i ewangelicki, tak że ze słów *Kreuz Ztg* wnosićby można, że władze świeckie zupełnie wykluczyły z pod kompetencyi swéj sprawy obudwóch wyznań, którym konstytucya przyznaje miano „kościołów.“ Ostrzegaliśmy przed mylnem zapatrywaniem takiem, bo rozporządzenie odnośne nic mniéj nie miało na celu, jak zrzeczenie się spraw kościelnych, które oddano tylko pozostałemu wydziałowi ewangelickiemu, przezwanemu przez *Kreuz Ztg* wydziałem „jednym“ dla spraw obudwóch wyznań. Że rzeczywiście zniesiono tylko wydział katolicki, a nie obydwa, jak *Kreuz Ztg* za pomocą logiki sofistycznéj dowieść chciała, o tem świadczy okoliczność, że dyrektor wydziału katolickiego p. Kraetzig poszedł na odstawkę, podczas gdy z wydziału ewangelickiego nie wydalono ani jednego nawet kancelisty. Cała różnica pomiędzy owym „jednym“ dla spraw obydwóch kościołów wydziałem, a wydziałem ewangelickim polega chyba na tem, że „jeden“ wydział ten nie będzie nosił urzędowo nazwy ewangelickiego, czego też wcale nie potrzeba, bo przeciwstawienie jego w wydziale katolickim znikło; ale różnica ta jest tylko nader pozorną, bo nie dotykającą bynajmniéj istoty rzeczy, która jak w wydziale „ewangelickim“ była ewangelicką, tak pozostała nią i w przezwanym przez *Kreuz Ztg* wydziale „jednym.“

Dalszą nader istotną zmianę w dziedzinie administracyi stanowią konsekwencye z reskryptu ministeryalnego z 29 czerwca r. b. Powiedziano tam, że rząd niema powodów, aby uznać ważność odebrania nauczycielowi religii ks. Wollmannowi tak zwanéj *missio canonica*, a tem samem wypowiedziano zasadę, że władze świeckie mają prawo administrowania najwewnętrzniejszych, bo czysto duchownych spraw kościoła katolickiego. Tymczasem już stary *Landrecht* z r. 1794, choć zbudowany na fundamencie pojęć protestanckich, ustanawia w części II tyt. XI § 66, że „szczegółowe prawa i obowiązki kapłana katolickiego pod względem sprawowania jego urzędu duchownego stosują się do przepisów prawa kanonicznego;“ nikt zaś nie zaprzeczy, że nauka religii jest sprawowaniem urzędu duchownego, nawet bardzo istotnem. Dobitniéj jeszcze przemawia za wyłącznem przez kościół administrowaniem spraw jemu właściwych artykuł 15 konstytucyi z 31go stycznia 1850. Do właściwych kościołowi spraw należą nauka, obrządki, dyscyplina i ustrój jego; wolno więc kościołowi bez wszelkiéj ze strony władz świeckich przeszkody wykonywać środki ku utrzymaniu karności, wolno mu zawieszać cenzury, wolno mu przedewszystkiem co do członków hierarchii téj rządzić się wedle własnego prawa, wolno mu nadawać i odbierać *missio canonica*, a tak zwany *recursus ad principem*, tj. odwołanie się dotkniętych karami kościelnemi do władz świeckich nie jest dozwolone. Zniesiony więc został artykułem 15 konstytucyi paragraf 55 części II tyt. XI spornego częstokroć z samym sobą *Landrechtu* To też, jeżeli ks. Wollmann, nawiasowo mówiąc, *doctor utriusque iuris*, lub kto inny za niego odwołał się na podstawie febroniańskiego *recursus ad principem sive appellatio tanquam ab abusu* do władz rządowych, rząd powinien był odrzucić jego apelacyę tak z powodu cytowanego powyżéj § 66 części II tyt. XI *Landrechtu*, jak z powodu artykułu 15 konstytucyi. Słusznie powiada odpowiedź na adres biskupów, że nie wymienili żadnéj ustawy, którejby władze świeckie nie przestrzegały; ale też biskupi mogli byli wymienić owe ustawy, o których tu właśnie mówiliśmy.

Do zmian w administracyi policzyć należy wreszcie wszystkie owe drobniejsze objawy, dotyczące nieprzychylnego ze strony władz świeckich usposobienia dla tych kapłanów, którzy pozostali wiernymi kościołowi rzymskiemu, jak np. odebranie plebanii przy królewskiéj kaplicy w Gdańsku ks. Rednerowi przez magistrat, za porozumieniem się z prowincyonalnem kolegium szkolnem w Królewcu.

Odpowiedź na adres biskupów powiada daléj, że rząd starać się będzie, aby starcia pomiędzy władzami świeckiemi a duchownemi znalazły załatwienie w drodze ustawodawczéj. Jeżeli w słowach tych upatrywać należy zapowiedź nowych ustaw w dziedzinie stosunku kościoła do państwa, to wypadną one odpowiednio do praktyki inaugurowanéj w tylokrotnie wspomnianym reskrypcie ministeryalnym z 29go czerwca r. b.

Wreszcie przyrzeka odpowiedź na adres biskupów czuwać wedle istniejących ustaw nad prawami każdego Prusaka. Przez wyraz „Prusak“ rozumie się nietylko osoba pojedyncza, indywiduum, lecz także osoba moralna, a taką jest każda korporacya. Kościół katolicki zaś wedle *Landrechtu* części II tyt. XI § 17 ma „prawa korporacyi uprzywilejowanéj.“ Prawa zaś jego zasadnicze wypisane są w prawie kanonicznem, wobec którego ustawy świeckie są żywiołem tylko subsydyarycznym, choć i te, jak się przekonaliśmy, wiele zawierają na korzyść samodzielności kościoła katolickiego. Wynikałoby więc ztąd, że i nad tem prawem czuwać przyrzeka odpowiedź na adres biskupów.

Tyle o odpowiedzi cesarskiéj z 18go października.

Powracając w końcu jeszcze do adresu biskupów niemieckich, zaznaczyć nam wypada, że ks. Prymas, arcybiskup gnieźnieński i poznański, przystąpił do adresu, nie kładąc wszakże podpisu swego pomiędzy podpisami biskupów niemieckich, lecz dopiero po swoim dopisku. Krakowski *Czas* upatruje w tem zawarowanie stanowiska odrębnego, o co sprzeczać się nie będziemy. Ale ks. Prymas przystępuje do adresu biskupów niemieckich jako „członek episkopatu pruskiego;“ o ile zaś znamy ustrój kościoła pod względem geograficznym, nie zachodzi w nim *terminus* „episkopat pruski,“ bo nie ma też pruskiéj prowincyi kościelnéj; dzisiejsze granice polityczne nie odpowiadają bynajmniéj dawnemu ustrojowi patryarchalnemu czy metropolitalnemu, a o ile ustrój ten nie zatarł się w upływie czasów wiekowych, kościół trzyma się ile możności najściślej norm jego, o czem świadczy uznanie rewindykowanych przez najprzew. ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego podczas soboru watykańskiego praw prymasa polskiego.

Sprawy sądowe.

Kraków 23go listopada.

Proces Tobolskiego.

(Ciąg dalszy.)

Świadek p. Edward Mierzejewski stwierdza wszystko, o czem w akcie oskarżenia względem niego jest mowa. Kupony otrzymał, wymienił, opłacił koszta pogrzebu i rachunki przedłożył. Opowiada prócz tego, że ciało zmarłego kazał owinąć w dywanik i skórę łosiową, będące własnością Sznagi, kiedy jednak przyszedł do gróbarni, gdzie ciało miało być ubranem, znalazł je zupełnie obnażonem; od gróbarza dowiedział się, że Tobolski kazał w hotelu zostawić dywanik i skórę jako własność swoją. Kiedy świadkowi pokazano przy rozprawie te dwie rzeczy, oświadczył, iż nie są te same. S. p. Sznaga wspominał mu za życia, że ma koło 40,000 złr. majątku, oraz że Tobolski chce od niego pożyczyć 10,000 zł., czego mu atoli świadek odradzał. S. p. Sznaga zostawił duży swój kufer u Tobolskiego odjeżdżając do Paryża, kufer ten przyniesiono do pokoju Sznagi, dopiero po jego śmierci, a nie tak, jak twierdzi Tobolski, że go Sznaga wziął do siebie zaraz po powrocie z Paryża. Wiadomo także świadkowi, iż zmarły w ostatnich czasach, przed śmiercią nie spowiadał się, ostatni raz zdaje mu się był zmarły do spowiedzi w marcu 1867 r. to jest tego samego roku, w którym umarł. Z X. Brzechwą wcale się Sznaga nie znał. Brat Sznagi, kiedy był w Krakowie później, mówił świadkowi, że listy się znalazły u X. Brzechwy. Na to odpowiedział mu świadek, że zapewne X. Brzechwa dostał je do przechowania. Tenże brat mówił mu także, że dowiadywał się w hotelu o stosunki Sznagi i o pieniądze po nim pozostałe. Gospodarz hotelu przyjął go grzecznie, ale powiedział, że o niczem nie wie.

Świadek Adam Serafiński, urzędnik z urzędu podatkowego, potwierdza to wszystko, co podał w śledztwie; toż samo świadek Norbert Hammer, który nadto wyjaśnia, że kiedy się miał żenić z K. Breitlową, ta mówiła mu, że nie będzie jej trudno zebrać 1200 do 1500 złr.

Świadek Felicya Oleksińska, która przez dwa lata służyła razem z Breitlową w hotelu Pollera, a później u niej mieszkała w hotelu rosyjskim, potwierdza, że Breitlowa użalając się na to, iż Tobolska przeszkadza miłostkom z jej mężem, a nawet płacząc raz z powodu niej, wyrzekła te słowa: „jeszcze się oni będą czołgać przy moich nogach“. Później zaś, kiedy Oleksińska widziała u niej wezwanie do sądu, rzekła Breitlowa: „choć raz im się nie udało, mają wszystkich w ręku, a nie wiedzą kto zrobił“. Siostra Breitlowej Józefa Ohme, mówiła świadkowi szczegółowo o tej kradzieży, a nawet dodała, że X. Brzechwę wmieszał w to wszystko brat pani Tobolskiej, który wiedział o wszystkiem. Breitlowa wzięła za to, aby milczała 1500 zł., wymówiła sobie jednak, żeby jej Tobolski wypłacił monetą austryacką, bo się bała wziąść polską monetą, aby nie być potem wplątaną w proces. Również i Rose Kestenberg mówiła świadkowi, że Hammer dla tego nie chce napowrót zawiązać stosunku z Breitlową, bo ta podobno jest wmieszaną w jakąś kradzież pieniędzy. Sąd postanowił odebrać przysięgę od tego świadka dopiero później.

Zapytywani obwinieni, co mają powiedzieć na zeznania świadków, odpowiadają w ten sposób: Karol Tobolski zeznania świadka Mierzejewskiego nazywa kłamstwem prawie od początku do końca, kuferek bowiem odebrał sobie Sznaga zaraz po powrocie z Paryża, a o pożyczce nigdy mowy nie było. Co do zeznań Serafińskiego, nie zaprzecza im Tobolski, lecz nie miał żadnej ukrytej myśli w wypytywaniu się świadka o manipulacyę z kuponami. Zeznania Oleksińskiej nazywa babskiemi plotkami, a jako na takie nic odpowiedzieć nie może.

Karolina Breitl nic nie ma do powiedzenia na zeznania pp. Mierzejewskiego i Serafińskiego; co do zeznań Hammera zaprzecza, aby powiedziała, że jej nie będzie trudno zebrać 1500 zł., pytała go się tylko, czy żeniłby się z taką kobietą, którąby mogła zebrać taką kwotę na założenie pracowni. Hammer bowiem jest z profesyi kamieniarzem. Na zeznania Oleksińskiej odpowiada, iż słowa, o których świadek wspomina, nie odnosiły się do Tobolskich, chyba do kogo innego; przed siostrą swoją nigdy nic podobnego nie mówiła, może ta widząc u niej pieniądze, myślała, że one pochodzą z kradzieży, i na tem przypuszczeniu osnuła całą plotkę.

X. Brzechwa odpowiada, że zeznania świadków nic go nie obchodzą; świadkowie wyjaśnili tylko stosunki tych osób do siebie, a to dla niego jest obojętnem.

Świadek Józefa Ohme korzystając z dobrodziejstwa prawa, nie chce świadczyć w procesie swej siostry Karoliny Breitl. Sąd co do tej ostatniej uwalnia Józefę O. od świadectwa, postanowił atoli wysłuchać ją co do faktów bezpośrednio do Tobolskiego i X. Brzechwy się odnoszących. Zapytywana o rozmaite szczegóły, na wszystko odpowiada: nie wiem, nie słyszałam, nie widziałam. Oleksińska jej opowiadała o całej kradzieży, ale nie ona Oleksińskiej. Ta ostatnia namawiała ją do wyzyskania tej sprawy. Kiedy przywołana Oleksińska powtórzyła jej całą rozmowę do oczu, również stanowczo zaprzeczyła. Przeczytano jej także zeznanie przełożonej i sekretarki Sióstr Miłosierdzia, którym także o tej kradzieży opowiadała, prosząc ich o radę. Świadek tłumaczy się w ten sposób, że dowiedziawszy się o wszystkiem od Oleksińskiej, dopiero poszła o radę do zakonnic.

Po przesłuchaniu Ohmowej uchwalił sąd odebrać przysięgę od Felicyi Oleksińskiej.

Świadkowie pp. Feintuch i Epstein wyjaśniają okoliczność wymiany listów zastawnych zupełnie tak jak akt oskarżenia podaje, przyczem dali także kilka wyjaśnień fachowych.

Świadek Dr Warszauer, który był przy spisaniu pozostałości, potwierdza co znaleziono; konsygnacye zdaje mu się, iż nie były w pugilaresie, ale w walizie; kufer Sznagi wniesiono do jego pokoju, dopiero przy spisywaniu pozostałych rzeczy. Pugilares znalazła kelnerka. O dywaniku nic nie wie, pokazana skóra nie zdaje mu się być tą samą; nie darował zaś Breitlowej żadnych rzeczy, bo do tego nie miał prawa. Od świadka tego odebrał sąd przysięgę.

Świadek Tomasz Adam Janicki, który najpierw ratował Sznagę i stawiał mu bańki z polecenia Dra Szewczyka, stwierdza, iż kelnerka znalazła pugilares, chociaż zdaje się świadkowi, że wyciągnęła go z pod fartucha. Skóra nie zdaje mu się być tą samą.

Świadek p. Stefan Muczkowski notaryusz, który był wydelegowanym przez sąd del. miej. do spisania spadku, skreśla bardzo dokładnie cały przebieg starań mniemanych spadkobierców. Najprzód zgłaszał się do niego p. Franciszek Link rządca dóbr w Komarnie, śp. Sznaga bowiem napisał do niego nie dlugo przed śmiercią list, w którym obiecuje mu zapisać cały swój majątek; p. Link chciał głównie dla tego odziedziczyć majątek Sznagi, aby go przeznaczyć na wychowanie trojga dzieci zmarłego przyjaciela, których matka, włościanka, w wielkiej pozostała nędzy, nie wiedział bowiem p. Link, aby Sznaga jakiekolwiek miał rodzeństwo. Następnie zgłosiło się do p. Muczkowskiego dwóch jakichś panów z Warszawy, mianujących się Sznagami, braćmi rodzonemi zmarłego. Ponieważ wówczas cała sprawa spadkowa oddaną już była sądowi w Komarnie, tam ich przeto odesłał p. Muczkowski. Wreszcie zgłosił się do niego najprzód listownie, a potem osobiście p. Ignacy Głowacki z Płocka, i oświadczył mu, że zebrawszy dowody, iż jest bratem rodzonym zmarłego Sznagi i że ma prawo do spadku po nim, jedzie właśnie do Komarna sprawę swą przedłożyć sądowi.

P. Muczkowski przedstawił dalej, jak się miała rzecz z listami zastawnemi. Odebrawszy wszystko, a zatem i depozyt od p. Helcla, spostrzegł zaraz, że brakuje 5 listów; starał się przeto dowiedzieć przez p. Linka w Komarnie i w Wodzisławiu, czy Sznaga nie zostawił ich u którego z przyjaciół. Pokazało się, że nie. Wtedy dowiedziawszy się od p. Zajączkowskiego, iż dał jakieś kupony do zmienienia p. Mierzejewskiemu, zażądał od tego ostatniego wykazu numerów, któremu to żądaniu wezwany zadość uczynił, a wtedy p. Muczkowski przekonał się, że byłyto kupony od brakujących listów zastawnych. O spostrzeżeniu swojem zawiadomił p. Głowackiego, a ten dalsze poczynił kroki.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada. Czytaliśmy okólnik Magistratu przed niewielu dniami wydany, a ponawiający przepisy zamiatania chodników. Był onegdaj śnieg, tu i owdzie go zmieciono, resztę rozdeptano, a od dwóch dni błoto wszędzie, i niczyja miotła ani łopata nie uprzątnie go, póki deszcz nie zmiłuje się i nie spłucze ulic. A co robi służba miejska, że nie zgarnia błota ze środka ulic, co robią wozy miejskie, że go nie uprzątają?

— Jutro o 4ej po południu odbędzie się w sali radnej miejskiej posiedzenie członków „Dozoru obywatelskiego“ dla naradzenia się nad urządzeniem ogrzewalń dla ubogich na zimę.

— Stowarzyszenie „Postęp rękodzielników i przemysłowców“ daje w sobotę ostatni w tym roku wieczór tańcujący.

— *Dziennik polski* napisał dziś sobie reklamę w formie artykułu wstępnego *ad usum N. fr. Presse.* Pisze właściwym tonem: „*Czas* jest organem bigotów a *Gazeta narodowa* organem idiotów“ — a powtarzamy, pisze to dla *N. fr. Presse*, bo w kraju wiedzą wszyscy aż nadto dobrze, czyim *Dziennik polski* jest organem, i że w jego kolumnach obelgi są zaszczytne. Dalej uczy on *N. fr. Presse*, że wszystko przepowiedział, że wie wszystko i wszystkiem kieruje, jak zapewne owym klubem postępowym, którego statut światu obwieszcza. Niech wie zatem *N. fr. Presse*, że *Dziennik polski* jest wszystkiem i — czemś więcej jeszcze. Na dowód przytacza, że Delegacya galicyjska uchwaliła na konferencyi swej tak, jak on chciał i pisał — żeby nie brać udziału w zebraniu federalistów w Pradze, uchwalila zaś pomimo „organów bigotów i idiotów.“ Co i jak uchwaliła na konferencyi Delegacya, nie wiemy dotąd; a co pisał *Dziennik polski*, przyznajemy, że nam obojętna, bo wiemy, co on reprezentuje; ale nawet dla przypodobania się *N. fr. Presse* wartoby nie pisać fałszu: gdzież to bowiem i kiedy

---

wano w czasach wojny dla utrzymania wojska w braku żołdu. Z tego powodu zamek w roku 1489 podczas napadu powstańców silną burzę przebyć musiał, gdy cały kanton Zürich ucierpiał od roznamiętnionego pospólstwa; lecz pozostał niewzruszony. Waleczny *Feliks Brennwald* ówczesny wielkorządca zamku i hrabstwa z małą załogą postanowił bronić się do śmierci. Wytrzymał oblężenie i wsparty pomocą przybyłego z garstką ludzi z Winterthur poprzednika swego kawalera (*Ritter*) *Schwarzmauera*, powierzonych sobie pieniędzy (*Reisbüchsen*) nie wydał. To jednak stało się powodem, iż lud przez przywódców stronnictw pobudzony do szaleństwa, obojętnie patrzał, jak bohater z pod *Murten* (w bitwie z Karolem „śmiałym“ księciem Burgundyi) burmistrz *Waldmann* przed bramą miasta ścięty został.

Długo trwające zaburzenia ludowe powściągał często zamek Kyburg, który nieraz władzom z Zürichu udzielał bezpiecznego schronienia. W długim szeregu wielkorządzców, którzy do roku 1798 urząd ten piastowali, po wymienionych wyżej, najgodniejszym jest wspomnienia zarówno sprawiedliwemi rządy, popularnością jak męstwem odznaczający się *Hans Rudolf Lavater*, jeden z przodków sławnego fizyonomisty zamordowanego przez żołdactwo jenerała Korsakowa w Zürich 1799 roku. Był on chorążym wojsk wysłanych wpomoc papieżowi Leonowi X, później posłem do papieża Klemensa VII; wsławił się w bitwach z Zwingliuszem podczas reformacyi. Pomiędzy jego następcami byli niektórzy, co się krajowi zasłużyli i rządzili łagodnie, po większej części jednak nadużywali praw swoich, a podwładnym w dotkliwy sposób władzę nieograniczoną z arystokratyczną butą uczuwać dawali. Po dziś dzień istniejące w Kyburgu straszne więzienia i *ubliety* (*oubliettes*) zapewne odbijały często jęki nieszczęśliwych ofiar ucisku, które dopiero rewolucya francuska 1789 roku wyzwoliła. W roku 1645 lud zniecierpliwiony tyrańskiem obchodzeniem się landvogtów podniósł bunt, który przypadł za rządów *Rudolfa Wolfa*. Przywódzców śmiercią karano.

Do końca XVIII stulecia odtąd historya Kyburga nie przedstawia ważnych zdarzeń. Małe oblężenia, którym podlegał zamek podczas wewnętrznych rozruchów, zwłaszcza 1633 roku w czasie zdobywania twierdzy Konstancyi przez Szwedów, i 1655 roku w wojnie Rapperswilskiej, nie miały żadnych następstw. Zamek był zawsze starannie utrzymywany a wewnątrz poczyniono ulepszenia w latach 1773 i 1786.

W czasie francuskiej rewolucyi 1798 roku tłumy ludu napadły na zamek i zrabowały go. W skutek umowy z przywódcą wielkorządca zdać musiał warownię, armaty i wypłacić sumę (*Reisgelder*) około 60.000 guldenów. Opuszczony budynek opustoszał, i byłby się w zwaliska zamienił, gdyby go rząd kantonalny nie wyznaczył na rezydencyę *Oberamtmanna* w r. 1816, zrestaurowawszy z wielkim kosztem.

W roku 1831 smutniejszy los zagrażał tej wspaniałej, starożytnej, dumnej przeszłych czasów spuściźnie. Chciano rozebrać mury, sprzedać z licytacyi materyał i zbudować fabrykę! Miłośnicy starożytności zapobiegli temu wandalizmowi. Nareszcie zamek dostał się w ręce Polaków. W roku 1835 został kupiony przez ś. p. *Aleksandra Sobańskiego* z Podola i żonę jego *Melanię z Uruskich Sobańską.* On zebrawszy doborową w różnych językach z najważniejszych dzieł złożoną bibliotekę, kosztowną i rzadką broń, oraz starożytnych sprzętów wielką ilość, po dwudziestu kilku latach posiadania Kyburga, znalazł wieczny spoczynek u stóp tego pomnika. Ona będąc przez lat trzydzieści właścicielką tego zamku i opiekunką wszystkich nieszczęśliwych lub potrzebujących pomocy, którzy zawsze gościnne znajdywali u niej przyjęcie, zmuszoną była w skutek wyjątkowych okoliczności, sprzedać w 1865 roku ulubioną siedzibę swoją, którą ze łzami opuszczała; i chociaż wracała do kraju, wymówiła sobie prawo przechowania zbiorów w kilku komnatach tudzież mieszkanie w *Ritterhausie*, na czas nieograniczony. Dziś, własnością rodziny polskiej na tej samotnej, wyniosłej górze, tylko... kilka stóp ziemi.... dwa groby!... *)

Ogromny gmach ten przybrał teraz inną cechę. W spokojnem, odludnem prawie ustroniu znalazł tu schronienie, długo rozmaitemi losami miotany, obraz najświętszej *Boga-rodzicy, Madonna* wykonana mistrzowskim pęzlem genjalnego, świątobliwego Rafaela.

Marya zachwycająca niebiańską pięknością, wdziękiem pełnym miłości macierzyńskiej i szczęścia, zdejmuje zasłonę z przebudzonego dzieciątka Jezus, w słodkim uśmiechu wyciągającego rączęta do Matki. Staruszek Ś. Józef, oparty na kiju, ze spokojnem wzruszeniem przypatruje się temu wylewowi wzajemnych uczuć. Błoga, nieziemska cisza wieje z tego obrazu. Jest to najidealniejsza chwila w życiu najświętszej rodziny.

Według zdania znawców, Rafael oomalował ten obraz około roku 1510 z polecenia papieża Juliusza II do jego ulubionego kościoła: *Santa Maria del popolo*, w Rzymie. W roku 1591 kardynał *Sfondrato*, siostrzeniec ówczesnego papieża Grzegorza XIX, zmusił administratora kościelnego do odprzedania mu tego obrazu wraz z portretem Juliusza II za śmieszną cenę stu skudów. W raporcie 1595 w przedmiotach sztuki w Rzymie, wicekanclerz *Koradusch* przypomina cesarzowi Rudolfowi II o tych dwóch obrazach znajdujących się u kardynała Sfondrato. Po śmierci kardynała 1618, według testamentu, były one ofiarowane do kościoła Ś. Cecylii; nie doszły jednak celu swego przeznaczenia. Oryginał Madonny zniknął; zostały tylko kopje znane pod nazwą *Madonna di Loretto*, z których jedna znajduje się w Luwrze. Po wielu poszukiwaniach, badacze, którym chodziło o dowiedzenie autentyczności obrazu znajdującego się obecnie w Kyburgu, a będącego przez pół trzecia niemal wieku w ukryciu, wyjaśnili, jak się zdaje, otaczającą go tajemnicę. Wiedzą, iż przez parę set lat zostawał w rodzinie Medicis, a z Florencyi przewieziony był do Innsbrucka w darze od kardynała Jana Karola di Medicis siostrze jego Annie zaślubionej z Ferdynandem Arcy-księciem Tyrolu. Potem przeszedł na własność hrabiów *Ferraris* bawiących przy dworze w Innsbrucku, a następnie do jednej rodziny ukrywającej swoje nazwisko, która przez pośrednictwo trzeciej osoby odstąpiła go teraźniejszemu właścicielowi Kyburga: półkownikowi wojsk szwajcarskich *Pfau.*

Jakkolwiekbądź, obraz ten wysłany na wystawę do Augsburga, i z wielką umiejętnością a ostrożnie zrestaurowany przez tamecznego konserwatora galeryi obrazów *Eignera*, uznany był za oryginalne dzieło Rafaela. Dyrektor Berlińskiego muzeum *Waagen*, po dokładnem zbadaniu go, przyznał mu pierwszeństwo przed innemi egzemplarzami, utrzymując iż nosi na sobie wszystkie cechy własnoręcznej roboty wielkiego mistrza.

Obecnie jedna z największych sal zamkowych, zapełniona galeryą obrazów mieszczącą znakomite prace malarzy niemiecko-niderlandskiej, włoskiej i starej francuskiej szkoły.

Utworzeniu tego wielce cennego zbioru, nie ilością lecz doborem oryginałów zajmującego, właściciel teraźniejszy zamku poświęcił całe życie. Dziwnie mu też sprzyjało szczęście. Znaleźć tam można takich mistrzów jak: *Hans Memmling, Albrecht Dürer, Lucas Cranach, Abraham Jansens, Piotr Neefs, Rubens, van Dyck, Rembrandt, van Ryn, Ostade, Tenier, Gerard Dow, van der Neer, Wouwermann, Ruysdael, Jan Steen, Caspar, Netscher, van der Werff* ze szkoły holenderskiej, — *Giorgione, Titian, Vecellio, Garofalo, Parmeggiano, Tintoretto,* wreszcie *Rafael Sanzio, Corregio, Veronese, Guido Reni, Albani, Dominichino, Sassoferrato,* i t. p. nakoniec *Nicolas Poussin, Claude, Vernet, Murillo!*

Utwory geniuszów zdobią dziś ściany tego kilkunastowiekowego świadka tylu zdarzeń, tylu rodzących się i gasnących pokoleń, — tego odmłodniałego, zmartwych-powstającego starca. Na jego piersi: Madonna; — nad jego czołem: jasne niebo.

Możemy zawołać z niemieckim poetą:

Inne czasy! Wali się w gruzy stary świat!
Lecz ze zwalisk nowego życia wzrasta kwiat.

Drezno 11 listopada 1871.

---

*) Była chwila, kiedy zamek Kyburg po sprzedaniu go pułkownikowi *Pfau* i po odjeździe poprzedniej właścicielki, był pustym. Przywiązany wspomnieniami do tego miejsca należącego niedawno do moich krewnych, zachęcony przytem zręcznością korzystania z wybornej biblioteki, która mi na długi czas towarzystwo ludzi zastąpić mogła, mieszkałem w zamku tym przez lat parę. Wtedy to zebrałem noty, które mi posłużyły do napisania niniejszej monografii. Podane tu zdarzenia są ściśle historyczne. Czerpałem je w dziełach dawniejszych zarówno jak w późniejszych opisach Kyburga. Niektóre z nich wymieniam: *Dictionnaire hist. polit. et géogr. de lą Suisse T. II; Geschichte der Burgfeste Kyburg v. Pupikofer; Mittheilungen der ant. Gesellsch. Zürich; Kyburg die Stammburg mütterl. Seite Rud. v. Habs. Winterthur.*

Czas pisał, aby Delegacya polska brała teraz udzia w zjeździe prażskim?

— Dzisiaj umarł znany tu powszechnie nauczyciel muzyki Jan Jawurek, długie lata członek orkiestry teatralnej, licząc lat 76.

— Antoni Janowski, artysta dramatyczny teatru krakowskiego, umarł dzisiaj, licząc lat 41. Od pierwszej młodości oddany scenie tutejszej, przetrwał na niej nieprzerwanie zarówno w dobrej jak złej doli, dzieląc szczupły swój dochód ze starą matką i drobnem rodzeństwem, którego był długi czas jedynem źródłem wsparcia. Dwie siostry jego straciły w r. 1863 życie przy robieniu nabojów, w pamiętnym wybuchu przy ulicy Teatralnej, który zburzył część domu.

— Mechanik p. Kwapiński we Lwowie kupił kilka bomb czy granatów znalezionych pod miastem w miejscu, gdzie artylerya odbywa ćwiczenia ogniowe. Robotnik u p. Kwapińskiego Paweł Babian nie wiedząc, że kula jest napelniona prochem, zatknął we wtorek wieczór w jedną z takich kul świecę, a gdy ta dopalila się, kula pękła, pogruchotała sprzęty i wyrwała kawałek muru, a na szczęście Babian wyszedł cało z tej katastrofy, ani jeden czerep granatu nie dotknął go.

— **Z Kujaw** 21go listopada.

(*R.*) Donoszono wam z Poznania o świetnej ofierze hrabiów Mielżyńskich na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Mogę wam dzisiaj donieść o podobnym przykładzie obywatelskiej ofiarności na cel publiczny. S. p. Jan Jeżewski, właściciel Głębokiego pod Inowrocławiem, zmarły tych dni w Berlinie w młodym jeszcze wieku po długich cierpieniach, zapisał cały swój majątek na Szkolę rolniczą, kładąc warunek, aby nauczyciele jej byli katolikami i mieli kwalifikacyę wykładania w języku polskim; w nazwie zakładu ma być zamieszczone nazwisko dobroczyńcy. Egzekutorami testamentu mianował kilku z najpoważniejszych obywateli Księstwa. Zmarł ś. p. Jan Jeżewski bezdzietnie, ale imię jego w pamięci wdzięcznych współziomków nie zaginie.

— Poznańska *Ost Deutsche Ztg* dowiaduje się o następującej sprawie z Petersburga: W tutejszym wyższym świecie dzieją się rzeczy, o których mędrcom zachodnim ani się nie śni. Obecnie szepcą sobie do ucha skrycie piękną sprawkę, na prawdę moskiewską. Car ma, jak wiadomo, własną swoją kancelaryę, której szefem jest hr. Szuwałow. Kancelarya ta dzieli się na kilka oddziałów, a w trzecim z nich przewodniczy jenerał Mezeńcow. Oddział ten obejmuje żandarmeryę, a przeto jest najważniejszy. Ponieważ jednak jenerał Mezeńcow ostatniemi czasy za wiele sobie pozwalał, przeto ścieśniono jego władzę, nie dopuszczając, aby oddział jego wdawał się w sprawy polityczne. Jenerał Mezeńców tak strasznie gospodarował, że hr. Szuwałow uznał potrzebę położenia mu tamy. Mezeńcow jest zresztą jeszcze młody, towarzyski, w obejściu przyjemny, i tem śpieszniej zdołał sobie zjednać względy Cara, że umie stroić się w piórka niemieckiego wykształcenia. Bogatym był on także, ale niemniej lekkomyślnym, tak iż długi jego rosły codziennie i niebawem doszły do wysokości 800 tysięcy rubli. Kiedy właśnie było już z nim bardzo krucho, umarł jakiś daleki jego krewny, zostawiwszy milionowy majątek, do którego wszakże 11 innych jeszcze osób miało prawo. Dobrze tu pożywić się, ale lepsze wszystko niż część. Jak to jednak dojść do tego? Pochwytano spadkobierców i osadzono pod śledztwem. Od czego bowiem byłby Mezeńcow szefem oddziału żandarmskiego kancelaryi carskiej? Jak zamierzył, tak się stało. Dziesięciu spadkobierców wsadzono do więzienia. Za co? tego oni sami nie wiedzą, a kilku z nich już więcej nie widziało świata. Tylko z jedenastym ciężka sprawa, bo piastował wysoki urząd, Mezeńcow nie mógł go więc dosięgnąć. Ten jedenasty udał się wprost do Cara i opowiedział mu wszystko. Car z gniewem woła Szuwałowa. Pytają, badają, śledzą, wygrzebują nawet cichaczem trupy, a nadto opowiadają, że Car dawnego swego ulubieńca każe skrycie w swojej obecności indagować przez oberpolicmajstra Trepowa, i wprost dowiaduje sie o wszystkiem. Zdawałoby się przeto, że Mezeńcow stawiony będzie przed sądy, i że te z ofiar jego, które jeszcze są przy życiu, przetrwawszy więzienie, wypuszczone zostały na wolność. Dzienniki zachowują o całym tym wypadku milczenie trapistów; a zawsze tak czynią, jeśli nie odbiorą hasła, które im usta rozwięzuje i bogini sprawiedliwości zdejmuje z oczu zasłonę. Czy to wszystko prawda? Któż może twierdzić? — ale pogłoska tego rodzaju obiega po Petersburgu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— W piątek dnia 24 listopada, Śgo Jana od Krzyża wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów na placu lwowskim od 9 do 16 listopada.

Łagodne powietrze ułatwiające dostawy wodą w Holandyi jest powodem, że targi zagraniczne zawsze jeszcze nie są ożywione, gdy przeciwnie ta sama przyczyna oddziaływa u nas niekorzystnie, bo przy wilgotnem powietrzu ani młócić ani dostawiać nie można. Interesa więc u nas w stagnacyi i dawniejszych umów trudno doprowadzić do końca, gdyż sprzedający nie dotrzymują terminów; jest to wada, która zbyt często naraża nasz handel na straty.

Pszenica 170 funtów 10·— do 10·60 złr., żyto 160 f. 7·50 do 7·25, jęczmień 140 f. 5·75 do 6·—, owies 100 funt. 3·30 do 3·50, hreczka 140 f. 6·50 do 6·75, groch 180 f. 8·— do 9·25, fasola 180 funt. 9·75 do 10·—, koniczyna 180 funt. 55 do 56 złr., rzepak zimowy 150 funt. 14·75 do 15·25, lnianka 150 f. 11·—, nasienie lniane 150 funtów 11·—, nasienie konopne 120 funt. 5·40, chmiel 100 f. nowy 80 do 110, stary 40 do 60 złr., konopie 100 funt. surowe 12 do 14, czesane 20 do 24, okowita 80 Trallesa 41 miar, gotowa 23·50, na styczeń i maj 21·75.

Oświęcim 22 listopada. Na targu dzisiejszym było wołów 470, w paru godzinach sprzedano wszystkie, po cenach do 36 złr. za cetnar wiedeński martwy loco Wiedeń. Kupowano tylko na nogach, płacąc za parę 270 do 380 złr. Kupiec jeden wrocławski zakupił do Berlina wołów różno-maścistych sztuk 27 (więcéj zdatnych nie było) i płacił przeszło 36 złr. za cetnar.

Ostatni targ berliński bardzo był ożywiony, 1389 sztuk wołów rozprzedano do 10éj godziny rano; kupcy nadreńscy bardzo chętnie kupowali.

Ponieważ rozpoczyna się na nowo ruch do Prus, a ztamtąd naturalnie dalej na Londyn i Paryż, gdzie ceny mięsa coraz się podnoszą, ziemianie nasi pragnący najlepszéj sprzedaży swoich wołów zechcą zgłaszać się do ajencyi banku w Oświęcimiu z oznajmieniem: Wiele wołów mają na stajni, wiele pomiędzy tymi maścistych, kiedy staneły na paszy, kiedy mogą byćj napewno dopasione, jakiéj mogą być średniéj wagi? dając miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę. Ajencya banku mając stałych odbiorców w Berlinie i Hamburgu, może albo pośredniczyć w sprzedaży właścicielom sposobem komisowym, albo zakupować na stałe ceny loco Oświecim.

Ceny nierogacizny w Berlinie jak Wiedniu wciąż słabe. Na ostatnim targu Berlińskim było 6910 sztuk świń i płacono za cetnar cłowy żywy 15 do 17 talarów. Dobre owce, wagi para do 100 f. wiedeńskich mięsa, bardzo dobre ceny mogłyby teraz osiągnąć, kupcy morawscy i czescy bardzo nas się teraz o ten towar zaczynają dopytywać.— *Aj. b. gal. dla hand. i przem.*

TRESC OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 22 listopada.

Posady: Sekundaryuszów czterech i dwóch praktykantów w szpitalach krakowskich, podania do 10 grudnia.— Adjunkta sądowego przy sądzie powlatowym w Krzeszowicach (800 zł.), podanie w dniach 14. — Nadzorcy rzek w okręgu budow. tarnowskim, podania do 15 grudnia.

Licytacye: D. 28 grudnia w sądzie pow. w Jaworowie licyt. egzekuc. realn. N. 9 tamże. — D. 4, 5 i 6 grudnia w pow. dyrekcyi skarbu w Brodach licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. w 9 miejscowościach.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski jako handlowy o w pisaniu do rejestru firm spółkowych firmy: „Neisser et Reich“.— Sąd obwod. Tarnowski Maurycego i Maryę Grünfeldów o wypowiedzeniu im kapitału przez gminę m. Tuchowa w kwocie 682 zł. z realn. N. 147 w Tarnowie na Zawalu.— Sąd pow. w Lubaczowie Ant. Grenika o pozwoleniu zabezpieczenia firmy 200 zł. na realn. 516 w Lubaczowie.— Sąd pow. w Lesku Henryka Hobohma o wytoczeniu mu pozwu przez F. Ruffa i F. Lautenschlägera o 4000 zł. rozprawa d. 18 grudnia.— Komisya serwitutowa w Sanoku iż d. 4 marca p. r. odbędzie się rozprawa względem wykupu lub uporządkowania służebnictw folwarku Chojnaszczyzna we wsi Dobry.— Sąd obw. w Nowym Sączu Saloma Bunbauma i innych. o zaintab. 500 zł. na realn. 210 tamże na rzecz Leibe Perl, dr. im. Keller.— Izba adwokacka samborska donosi o śmierbi Dra Szemelowskiego, zastępcą jego jest. adw. Dr Budzynowski.

Zawezwania: Sąd obw. w Przemyślu, wszystkich, którzyby wiedzieli o życiu lub śmierci Jana Kwiatkowskiego żołnierza 77 pułku piechoty, który w wojnie prusko-austr. w r. 1866 zaginął.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go listopada.

HOTEL POD ROŻĄ: Henryk Berezowski właściciel dóbr z Rosyi, Karol German właściciel dóbr z Galicyi, J. Szuba z Warszawy, W. Kaczanowska z Kongresówki, O. Abramowicz właśc. dóbr z Rosyi, Feliks hr. Romer właś. dóbr z Galicyi, Antoni Jordan wł. d. z Galicyi, Tadeusz Sadowski wł. dóbr z Wrocławia.

HOTEL DREZDENSKI: Aleksander Kozłowski wł. dóbr z Podola, Tytus Olszewski wł. d. z Kongresówki, E. Sosnowski inżynier z Rosyi, Floryan Kwaśniewski kupiec z Kongresówki, Julian Kronenberg kupiec z z Kongresówki, Bronisław Rogalski wł. dóbr ze Lwowa, Bolesław Tuszyński z Przyłubska.

HOTEL SASKI: Roman Tuszowski wł. dóbr z Medyolanu, Stanisław Zakrzeński z żoną wł. d. z Kongresówki, Władysław Malinowski właśc. dóbr z Okszowa, Józef bar. Baum właśc. dóbr z Kopytówki, Feliks hr. Roztworowski wł. dóbr z Warszawy, Dr Karol Hiltbricht adwokat ze Lwowa.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 22 listop. Pomocnicy zegarmistrzowscy oświadczają, że po odrzuceniu przez pryncypałów żądań swych, zakładają 1go grudnia własne pracownie.

Karlsruhe 21 listop. W. Książę zagaił dziś otwarcie sejmu mową tronową, która wyraża: „Jeżeli zdawało mi się niezbędnym być obowiązkiem zrzec się istotnych prerogatyw na rzecz ojczyzny, i tym sposobem przyczynić się do podniesienia siły i powagi cesarstwa niemieckiego, przyczem jednak nam samym przybyło siły, jaka musiała powstać z ujednostajnienia dowództwa wojsk i jednolitej polityki, to nadal w wyższym jeszcze stopniu staraniem mojem będzie popierać wszystkiemi siłami samoistny rozwój kochanego kraju mego w jego wewnętrznem życiu publicznem, dającem się niepodlegle utrzymać.“ Mowa kładzie nacisk na to, że gospodarstwo skarbowe pomimo wojny znajduje się w porządku, a pomimo podwyższenia koniecznego wydatków publicznych, nie będzie potrzeba na nowo podwyższać podatków. Dalej zapowiada zaprowadzenie kodeksu karnego niemieckiego, wynagrodzenie ciężarów wojennych i szkód i polepszenie płacy urzędników. Mowa w końcu wyraża nadzieję, że siły cesarstwa dadzą nowy popęd życiu materyalnemu i duchowemu tak w całej ojczyźnie niemieckiej jak i w kraju badeńskim.

Monachium 22 listop. Wczorajszy zjazd zwolenników nieomylności, był bardzo liczny. Komisarz policyi przerwał mowę kaznodziei katedralnego Ehrlera który rzekł, iż Magistrat naruszył prawo i ustawę. Większość odmówiła głosu Siglowi redaktorowi dziennika *Vaterland* (monachijski).

Bruksella 21 listop. *Etoile belge* donosi, że część załogi będzie jutro konsygnowaną w koszarach z powodu rozpraw izby w sprawie De Deckera i Langrand-Dumonceau (interpelacya Barra, o której mówiliśmy onegdaj).

Paryż 21 listopada. Giełda była dziś mocno zaniepokojona fałszywą wieścią o aresztowaniu b. prefekta policyi Valentina, jako wspólnika spisku bonapartystowskiego. Wieść ta była tylko manewrem graczy na spadek papierów. Puszczono także mylną wieść o zlaniu się obu linij bourbońkich.

Paryż 22 listop. Słychać, że minister skarbu Pouyer-Quertier jedzie do Londynu w sprawie traktatu handlowego, a towarzyszy mu znany ekonomista Michał Chevalier.

Rzym 21 listop. Goulard nowo mianowany poseł francuski przy dworze włoskim, przybędzie tu dopiero w połowie grudnia. Na otwarcie parlamentu robione są wspaniałe przygotowania, aby godnie przyjąć pierwszy parlament włoski w Rzymie obradujący.

Rzym 21 listop. *Voce della verità* zapewnia, że w piątek nastąpi nowa nominacya biskupów, a po większej części włoskich.

Rzym 22 listop. Posłowie portugalski i holenderski przybyli tutaj i stanowczo mają tu pozostać. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że przygotowano świetne przyjęcie króla. *Opinione* mówi, że Biancheri jest kandydatem rządowym na prezesa izby deputowanych.

Bern 21 listop. Rada narodowa udzieliła dziś Związkowi upoważnienie do wydania potrzebnych przepisów o bankach, o wydawaniu biletów bankowych i ich wymianie.

Konstantynopol 21 listop. Dzienniki ogłaszają obwieszczenie prefektury policyi stambulskiej, która wzywa chrześcian, aby podczas ramazanu nie palili tytoniu w obecności muzułmanów. Od niejakiego czasu zdarzają się wypadki znieważania na ulicach kobiet chrześciańskich przez żołnierzy.

Nowy Jork 21 listop. W. Księciu Aleksemu przygotowano świetne owacye. 10,000 ludzi pod bronią przyjmowało go okrzykami pełnemi zapału. Jenerał Dix powitał go i nazwał go synem dostojnego naczelnika państwa, który tyle zrobił dla cywilizacyi. W. Ks. Aleksy odpowiedział, że przyjaźń między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi jest silną i trwałą, a nic jej zamącić nie zdoła. W. Książę jedzie jutro do Washingtonu w odwiedziny do prezydenta Granta.

Wnosząc z dzienników wiedeńskich, jesteśmy w przededniu gabinetu ks. Auersperga. Rozpisują się nad jego programatem; nie widzimy jednak więcej szczegółów nad te, jakie podaliśmy wczoraj. Zapewniają atoli, że ks. Auersperg jest w zupełnej z hr. Andrassym zgodzie, a nareszcie, że program przez NPana przyjętym został. Gdyby tak było, o czem jednak pozwala sobie nasz korespondent wiedeński mieć jeszcze niejakie wątpliwości, to nie wiemy, coby stało na przeszkodzie *Gazecie Wiedeńskiej* do zamieszczenia jutro nominacyi nowego gabinetu. Do złożenia bowiem ministerstwa tej barwy, nie brakuje nigdy kandydatów. Jakoż powtarzają znowu te same nazwiska, które się okazały równocześnie z misyą hr. Kellersperga, a które od pierwszej chwili przeznaczają za kolegów ks. Auerspergowi. Jest ich nawet tyle, że ks. Adolf ma pewien wybór n. p. między p. Lasserem a p. Glaserem, między p. Ungrem a p. Stremayrem itd.; p. Banhansa tylko podają dzienniki za przyjaciela przyszłego prezesa ministrów przedlitawskich. Jeżeli więc są trudności, które zwalczać musi ks. Auersperg, to nie z braku osób, ale z braku systematu, na tej bowiem kolei, na jakiej toczy się jego programat, systematu nie ma, jest tylko konstytucya, a ta z wyjątkiem tych, na których korzyść była zrobioną, ma przeciw sobie dwie trzecie ludów w monarchii.

Temu też zapewne przypisać trzeba, że pomimo całej wierno-konstytucyjności programatu ks. Auersperga, nie budzi on wielkiego entuzyazmu. *Presse* dziwi się nawet temu optymizmowi, jaki tu i owdzie napotyka. Nie ma systematu, co ona sama przyznaje, a dodać się waha, że to, co jest w programie, istniało już tyle razy i do niczego nie doprowadziło. Pierwszy lepszy zamęt może obalić gabinet, pisze, a my dodamy: i obali go niezawodnie. *N. fr. Presse* jest nieco lepszej myśli, to tylko ją zaniepokaja, że koryfeusze wiernokonstytucyjni, którym na zebraniu u p. Hopfena w *Bodencredit* przedkładał ks. Auersperg swój program, nie zgodzili się na niego, lubo wprawdzie przyrzekli jednomyślnie gabinet popierać. Czegoż więc brakowało, aby się zgodzili, skoro programat trzymać się ściśle konstytucyi przyrzeka? Oto wyborów bezpośrednich do Rady państwa, tego klucza do jedynego systematu, na jaki się jeszcze to stronnictwo zdobyć może, klucza do parlamentarnej centralizacyi, a tem samem do ideału hegemonii niemieckiej. Piszą, że ks. Auersperg nie cofał się przed wyborami bezpośredniemi, ale żądał, aby z Izby wyszła inicyatywa, i bardzo słusznie, skoro sobie zamierzył „ścisły rząd konstytucyjny“. Słusznie atoli powiada *Presse*, że i „najściślejszy“ do niczego nie doprowadzi bez wyborów bezpośrednich. Cóż, kiedy konstytucya nie zna bezpośrednich wyborów!....

Co nareszcie zmniejszać zdaje się radość centralistów wiedeńskich, to, że jak piszą, ks. Auersperg nie jest dość liberalnym. Nie jest on, broń Boże, ultramontanem, dodają; klerykałom i feudalom nie pomoże nigdy; wierność do konstytucyi stwierdził kilkakrotnie, ale... ale... jest wolnomyślnym arystokratą, liberalizm traktuje jak wielki pan (*Cavalier*), w polityce jest whigiem. Nie ma więc dostatecznego stopnia ciepła w jego liberalizmie; wolnomyślność w wielkich rodzinach, to tak, jak orle nosy u jednych lub biały kosmyk włosów u drugich. Liberalizm wolnomyślnego szlachcica, to dla nas za wiele, lub za mało — pisze *Tagblatt.* Pojmujemy— liberalizm Mühlfelda, to w sam raz, nie prawda? Bo też z księciem Auerspergiem *Geschäft* nieco trudny.

Gazeta krzyżowa, organ skrajnej prawicy parlamentarnej, zaczyna przecierać oczy i poznawać, że ona sama dała się zadaleko pociągnąć urzędowemu liberalizmowi, i występuje dziś przeciw wnioskom Laskera w ogóle, a w szczególności przeciw ustawie o ślubach cywilnych, której przypisuje we Francyi osłabienie węzłów rodzinnych. Staje ona wprawdzie w obronie tylko kościoła protestanckiego, ale nie śmiejąc bronić kościoła katolickiego, lekko tylko nadmienia na innem miejscu, że nowella karna o księżach używających ambony do krytyki czynów rządowych, wcale jej nie zadawalnia. Ponieważ aż do d. 25go b. m., na który naznaczone jest zamknięcie sesyi parlamentu, rozpisany jest porządek dzienny, a wniosek pomieniony musi przejść jeszcze przez komisyę, przeto, jak *National Ztg* dowiaduje się, pomimo otwarcia sejmu d. 27go b. m., przez parę dni będą równocześnie obie reprezentacye obradować. Z tego się pokazuje, ile zależy rządowi na uchwaleniu tej nowelli jeszcze w ciągu tej sesyi. Sejm zwołany jest na 27go, więc nie wypada go odraczać; rząd jednak liczy na to, że pierwsze dni sejmu będą tylko pozornie zajętemi, gdyż deputowani zasiadający w parlamencie nie mogliby brać równocześnie udziału w posiedzeniach sejmu.

Parlament obradował we wtorek nad budżetem marynarki niemieckiej, który wynosi w wydatkach zwyczajnych 3¾ milionów, w nadzwyczajnych zaś 4½ mil., razem około 8⅓ milonów tal. Przeciwnicy podwyższenia budżetu tego utrzymywali, że Francya lubo około 50 mil. tal. wydawała rocznie na marynarkę, nie mogła jednak nic wskórać w wojnie 1870, gdyż nie flota niemiecka ale torpedy nie dozwoliły jej zbliżyć się do brzegów. Minister Roon stara się chwałę marynarki pruskiej podnieść, że ona to wstrzymywała flotę francuską. Wszelako i teraz idzie tylko o stworzenie floty drugiego rzędu. Nic tu bowiem nie pomoże pośpiech, a flota musi zwolna się zwiększać, inaczej podobną będzie do rośliny chodowanej w cieplarni, która nie zniesie otwartego powietrza.

Następnie Izba uchwaliła wnioski rządowe względem kredytu na podwyższenie płac urzędników. Minister skarbu Campbausen oznajmił, że polepszenie płac wyniesie w przecięciu o 16½ % wyżej nad pobierane dotychczas.

Wczoraj miał w Izbie brukselskiej odpowiedzieć minister spraw wewnętrznych na interpelacyę deputowanego Bara z powodu nominacyi De Deckera byłego ministra gubernatorem Limburga, oraz z powodu, że ten De Decker wmięszany jest w proces Langrand-Dumonceau. Pisaliśmy już, że w tę sprawę wchodzi nie przedmiot procesu, lecz spór między katolikami a liberałami, którzy ostatni nie mogą przebaczyć rządowi nominacyi De Deckera. Wchodzi tu atoli inna jeszcze kwestya wielkiej wagi. Przypominamy bowiem, cośmy niedawno twierdzili, iż gabinet Bismarka szuka dróg, aby wpłynąć na politykę rządu beligijskiego, i dla tego uderzył na tameczną prasę, w której, zdaniem jego, łączy się international „czarny“ z „czerwonym.“ Otóż pomiędzy drogami temi jest i ta, aby liberalizmowi torować drogę w Beligii do władzy, gdyż obecny gabinet belgijski zamało jest pruskim, będąc poniekąd usposobiony przyjaźnie dla Francyi. Sprawa De Dekera a raczej Langranda nastręcza sposobność do objawu liberalnego, który dalej zmierzać będzie do obalenia gabinetu, aby sam mógł objąć władzę. Z góry możemy ręczyć, że jeżliby na tej kwestyi złamał się gabinet, a przyszła do władzy partya liberalna, nietylko ustaną zaczepki pruskie, ale nadto Prusy znajdą się w ściślejszych stosunkach z następcą bar. Anethana.

Obecnie toczy się proces przeciw jlnemu konsulowi francuskiemu w Nowym Jorku p. Place, oskarżonemu o udział w przeniewierstwie z okazyi dostawy broni amerykańskiej, na której grube pieniądze zarabiano, a przytem liczono rozmaitego rodzaju opłaty komisowe, składowe, pośredników, ajentów i td. Z procesu tego pokazuje się, że Place albo jest oszustem, albo zupełnie nieudolnym człowiekiem, niemal idiotą. Tłumaczy się on, że o niczem nie wiedział i asygnował wydatki, które mu dyktowano. Nie wiemy, czy mamy wierzyć w jego honor, aby mu przyznać nieudolność, czy przyznając drugą, odmówić mu pierwszego. W każdym razie jest to ilustracya rządu, który takich miał reprezentantów. A że Place nie powinien był być konsulem jlnym w kraju, gdzie panuje język angielski a niemiecki jest upowszechniony, to nie ulega wątpliwości, gdyż nie posiada on innego języka prócz francuskiego.

Nie ma dotąd pewności, czy Francya wypowie traktat handlowy z Anglią, albo czy Anglia przystanie na jego zmiany, ale różnice między obustronnemi zapatrywaniami są to różnice zasad: wolność handlowa lub opieka domowego przemysłu za pomocą ceł na obcy przemysł nakładany. Cesarz Napoleon chcąc sobie pozyskać Anglię, przechylał się do wolości handlu, a polityka nakazuje Thiersowi nie narażać się Anglii, a jednak pozyskać klasy średnie, na których się głównie opiera.

O stanie przesilenia ministeryalnego w Hiszpanii nie mamy dziś żadnej wiadomości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 23 listopada. Na posiedzeniu izby niższej, minister spraw wewnętrznych odpowiadał na interpelacye tyczące się mianowania nie Serbów nadżupanami w Nowym Sadzie i Somborze, tudzież zakazu odprawiania owacyj dla Miletycza. Minister odpowiada, że mianowanie nadżupanów jest atrybucyą Korony; pomienione nominacye nastąpiły zresztą w duchu ustawy o narodowościach. Co się tyczy Miletycza, zamierzono zrobić demonstracye, które wywołałyby przeciwdemonstracye. On, jako minister, nigdy nie ścierpi demonstracyj wiodących do rozszerzenia zawiści rasowych. Pawłowicz prosi, aby mógł jutro odpowiedzieć ministrowi, co mu będzie wolno uczynić.

Pester Lloyd donosi o konferencyi polskiej: Następujące punkta zostały uchwalone: Utrzymanie ministra dla Galicyi; zaprowadzenie języka polskiego w urzędach i szkołach; odpowiedzialność ministra galicyjskiego przed Sejmem galicyjskim; powiększenie liczby deputowanych galicyjskich w Radzie państwa.

Zagrzeb 23 listopada. Na zgromadzenie stronnictwa unii zjechało dwieście osób. Zebranie mianowało komitet, który ma wypracować projekt organizacyi stronnictwa w całym kraju. Zdaje się, że zapewnione jest trwałe urządzenie się stronnictwa unii.

Berlin 22 listopada. Słychać za rzecz pewną, że nominacya jenerała Stoscha ministrem marynarki jest zdecydowaną.

Karlsruhe 22 listopada. W. Książę przyjmował dziś na posłuchaniu pożegnalnem posłów zagranicznych bawarskiego, heskiego, wirtemberskiego i włoskiego (odwołanych z powodu, iż reprezentacya dyplomatyczna Badenu przechodzi całkowicie na Prusy).

Bruksella 22 listopada. Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych, odbyły się przed parlamentem a później przed pałacem królewskim zbiegowiska ludu, które wśród wrzaskliwych okrzyków: „niech żyje rok 1857! niech żyje Bara! precz z ministerstwem! niech żyje król!“ domagały się usunięcia ministerstwa. Daremne było usiłowanie burmistrza, aby zniewolić tłumy do rozejścia się. Za ukazaniem się ajentów policyjnych cofnął się tłum wśród szemrań, nie dopuściwszy się żadnego dalszego zakłócenia spokojności.

Bern 22 listopada. Rada narodowa postanowiła, aby Związek na drodze prawodawczej wydał przepisy górnicze, na zawarowanej w artykule 30 konstytucyi podstawie wolności handlu i przemysłu. Zastrzeżenie dochodów finansowych z kopalń, zrobione na rzecz kantonów, tyczy się głównie salin.

Londyn 22 listopada. Chorobą księcia Walii jest febra z zaziębienia wynikła.

Kursa. Wiedeń 23 listopada. god. 3 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 57.90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·85. — Losy z r. 1860 101·—. —Akcye banku 816·— Akcye kredytowe 307·20. — Londyn 117·10. — Srebro 116.75. — Dukat 5·85. — Lombardy 201·90. — Losy z roku 1864 142·25. — Akcye franco-austr. 123·30. — Napoleony 9·31—.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 259.75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·25 — Akc. kol. północ.-wschod. 165·75.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 105·75. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 67·95.— Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 191·50. Akcye anglo.-banku 275.50 Akcye kol. rządow. 397·—. — Akcye kol. siedm. 179·— — Akcye kol. Rudolfa 167·50. — Akc. kol. Pardubic. 181·—. — Akcye kol. północ. 213·50.— Tramway 228·—.— Akcye banku budowy 93·20— Akcye kol. wschod. 126·25.— Akcye kolei Alföld 186·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 96·—.— Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Nakładem drukarni *Czasu* wyszedł **Kalendarz ścienny na rok 1872,** ozdobnie drukowany zawierający: święta rzymskie, żydowskie, odmiany światla porządek jazdy i ceny na kolejach żelaznych, ceny telegramów, tabelkę stęplową, wartość kuponów papierów publicznych skarbowych.

Sprzedaje się po **25 centów** w Administracy *Czasu*, tudzież we wszystkich księgarniach.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 23 listopa.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	420	416
Ruble ros. za 100 rub.	161	160
Talary prus. za 100 tal.	174¾	173¾
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr.	117	116
Dukat ważny	5 68	5 56
Napoleon d'or.	9 39	9 29
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% " " " "	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	261	258
" L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	100 —	97 —
Wiedeń 22 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 20	58 10
5% " " " sreb.	68 10	68 —
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
" " " czeskie	99 —	98 —
" " " węgiersk.	80 25	79 75
" " " galicyjsk.	75 75	75 25
" " " bukowiń.	74 —	73 25
" " " siedmiog.	77 —	75 25
Pożyczka głodowagal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 60	109 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 " węgiersk. losow.	89 50	89 —
5 " zakł. kred. austr.	104 80	104 60
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	289 50	288 50
" " " 1854	92 50	92 25
" " " 1860	101 —	100 75
" " " 1864	144 —	143 50
" Comorente	25 —	24 50
" Kredytowe	187 25	186 75
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 —	42 —
" " Palfy	29 —	28 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	824 —	822 —
Zakładu kredytowego	309 50	309 30
Żeglugi par. na Dun.	603 —	601 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2137	2132
" rządowej fr. a.	397 —	396 —
" zachodn. c. El.	250 —	249 50
" Pardubickiej	182 25	181 75
" południowej	202 25	202 —
" Galicyjskiej	260 —	259 75
" Czerniowieckiej	171 —	170 50
Kol. węg. półn. wsch.	166 —	165 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	169 25	168 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	186 50	186 —
" " Kosz.-Bogum.	192 25	191 75
" " Siedmiogrodz.	179 50	179 —
" " Cisańskiej	254 —	253 —
" " wschod. węg.	126 —	125 50
" " austr. północ.-wschodniej	224 50	224 —
" " Franc. Józefa	212 —	211 50
Akcye bank. anglo au.	277 50	277 —
" " angl. węg.	96 50	96 —
" Zakł. kred. węg.	127 25	127 —
" bank. frank. austr.	124 40	124 20
" " węgierskiego	97 50	96 50
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	202 50	202 —
" galic. hipoteczn.	123 —	— —
" austr. związkow.	105 75	105 25
" dla obrot. ogól	192 50	191 50
" Tow. han. pł. leś.	32 50	31 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
" (Emis. 1862) " "	— —	94 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 25	135 75
" " Emis. 1867 "	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 —
" Bony 1870-1874 6%	230 50	229 50
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 25
" " " za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 75	79 50
" " " Emisya 1867.	90 50	90 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 30	90 10
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 10	90 80
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 60	5 58
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 32^{5}	9 32
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 80	11 70

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 25	117 —
Srebro, kupony	117 50	117 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 75	1 74^{75}
Lwów 21 listopada		
Dukat holenderski	5 61	5 52
" cesarski	5 62	5 54
Półimperyał rosyjski	9 60	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier. "	1 61	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
" " " 4%	74 10	73 50
Listy zast. Banku hip.	89 25	88 75
Obligi indem. bez kup.	76 60	76 —
Akcye kol. gal. b. kup.	261 50	260 —
" " lwow.-czer.	171 50	170 —
Akcye Banku hip. gal.	123 50	122 —
Warsz. 21 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 85	88 35
" " 2 ser. "	87 85	87 35
kupon "	— —	1 65 5/9
Listy zastaw. nowe "	88 13	88 —
kupony "	— —	2 7
Listy likwidacyjne "	74 37	73 95
kupony "	— —	1 88 8/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 67
" " bydgows.	67 33	66 75
" " terespols.	— —	— —
" " łodzka	102 50	101 —

Ogłoszenie konkursu.

L. 873. (1624-2-3)

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 9 b. m. do l. 13850, Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na następujące posady:

1 na Sekundaryusza dla oddziału chorób wewnętrznych,
2 " dla oddziału chorób syfilitycznych i naskórnych,
3 " dla oddziału obłąkanych,
4 " dla oddziału położniczego w szpitalach tutejszych Ś. Łazarza i Ś. Ducha z płacą roczną po 600 złr. w. a.
5 na praktykanta dla oddziału chorób wewnętrznych,
6 " dla oddziału chorób chirurgicznych z rocznym zasiłkiem po 400 złr. w. a.

Powyż wymienione posady udzielone będą na lat dwa, a przy odpowiedniem i ścisłem pełnieniu obowiązków przedłużone być mogą na następne dwa lata.

Ubiegający się o te posady winni wnieść podanie po dzień 10go Grudnia 1871 r. do Dyrekcyi szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

a) wiek, stan i miejsce urodzenia,
b) uzyskany stopień Doktora Medycyny na jednym z Uniwersytetów Monarchii austryacko-węgierskiej i znajomość języków krajowych, a prócz tego starający się o posadę Sekundaryusza przy oddziale położniczym, winien być Magistrem akuszeryi,
c) czyli z któremi urzędnikami krajowemi są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Dyrekcya Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Duchą.

Kraków d. 16 Listopada 1871 r.

Ważne dla właścicieli gorzelń!

W państwie **Tyczyńskiem** jest do nabycia po bardzo miernej cenie **7 kuf dębowych** na okowitę po 34 wiader w przecięciu w sobie mieszczących, w stanie zupełnie zdrowym i dobrym, pochodzących z byłej fabryki Mazala w Bielsku. (1621-4-6)

Również

rozprzedają się w tymże majątku po bardzo przystępnej cenie w pobliżu Rzeszowa różnej grubości **dęby**, a przeważnie **brzosty** na sztuki.

Bliższych szczegółów udzielić może Administracya dóbr w TYCZYNIE pod Rzeszowem.

Wezwanie!

Wzywam p. **J. P. Ch.**, aby przynależną mi sumę złr. 160 w przeciągu dni 7miu zapłacił. W przeciwnym razie zmuszony będę wezwać Go z imienia i nazwiska do zapłacznia.
(1722-1-3) ***J. Majer.***

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra ***CHABLE*** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

W Krakowie jedynie w aptece p. Trauczyńskiego i W. Redyka, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie, w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (1045-18 24)

Chloralum.

Nowy angielski środek odcuchający desinfekcyjny (nieszkodliwy, nietrujący i bezwonny) jest nader skutecznym, zachowawczym, z organicznych pierwiastków wydobytym. Zaleca go się Publiczności, przełożonym gmin do radykalnej desinfekcyi, **przechodków, dołów kloacznych, wygódek, stajen,** w ogóle do czyszczenia powietrza wszędzie, **gdzie się wywięzują wyziewy** i w zgniliznę przechodzące materye zatruwają powietrze i tworzą powód do febry i zarazy; do odcuchnienia **sal dla chorych w szpitalach,** jak niemniej **ubrania i bielizny używanych przez chorych.**

Chloralum przyjętem zostało przez rząd Wielkiej Brytanii i używanym jest we wszystkich rządowych szpitalach i publicznych zakładach.

Chloralum jest **nowym środkiem** w **nauce leczenia** i jest **antiseptycznym, ściągającym,** który w Londynie w medycznych i chirurgicznych przepisach jest używany, głównie w nieczystych **wrzodach, gangrenie,** do **płukania gardła** w **szkarlatynie,** w **diphteritis** i w zwykłych **cierpieniach gardła,** jakoteż w wielu **wewnętrznych chorobach.** Niemniej okazał się zbawiennym w **zapaleniach oczu.**

Chloralum jest niezawodnie najlepszym **środkiem zapobiegawczym** przeciw **cholerze, tyfusowi, ospie, biegunce krwawej, gangrenie, w ogóle przeciw wszelkiej zarazie.**

Rozpuściwszy **chloralum** w 150 częściach wody i tym **płynem polawszy ziemię, powiększymy urodzajność w wysokim stopniu.** Cena 1 flaszki 15 sgr., ½ flaszki 7½ sgr. W kontraktowem dostarczaniu większych ilości bardzo znaczna zniżka. (1588-2 9)

The Chloralum Company,

Great Winchester Street Buildings

London E. C.

Główna ajencya na **Niemcy, Austryę, Holandyę** i **Szwajcaryę** u pp. ***A. & M. Zimmermann,*** w **Londynie** 7 fencourt i u ***F. W. Felten,*** w **Kolonii n. R.**



Nie do uwierzenia
ale
przecież prawdziwe,

że niżej wymienione

regulowane zegarki

po tak

niskich cenach

są sprzedawane.

Tylko złr. 10 **prawdz. angiel. srebrny zegarek cylindrowy** ze szkłem kryształowem, sekundnikiem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, z medalionem i kartką poręczającą; lepsze złr. 12, 14.

Tylko złr. 19·50 **prawdz. angiel. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15·50 **prawdz. angiels. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z pojedynczą kopertą, łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **prawdz. angiel. zegarek ze złota talmi,** cylinder, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które widzieć można wnętrze, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **zegarek ze złota talmi** z podwójną kopertą odskakującą, Savonette, z szkłem kryształowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 17 **prawdz. angiel. srebrny zegarek ankrowy** ze szkłem kryształowem, starannie giloszowany, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **angiel. zegarek remontoir Prince of Wales,** najgrubszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem, ze złota talmi; zegarki te mają tę korzyść, że nakręcają się bez kluczyka, do każdego takiego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i kartkę zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **malutki damski zegarek,** srebrny prawd. złocony, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 13 **srebrny zegarek cylindrowy** z kopertą odskakującą, grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 22 **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 24 **srebrny zegarek remontoir,** nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 30 do 36 **złoty zegarek cylindrowy** Nr. 3 z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 45 do 70 **złoty zegarek ankrowy** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 24, 26, 28 **złoty damski zegarek** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalione i kartką zaręczenia.

Niemniej:

Srebrne łańcuszki do zegarka po złr. 3 50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie po złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1·60, 2 50, 3, 4, 5, 6 i 7 złr.

Zegarki przyjmują się w zamian.

Wszystkie zegarki są **najlepszej** jakości, nie należy je brać za inne ordynarnego gatunku.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą

będzie każdy obstalunek w 24 godzinach wypełniony, przedmioty nieodpowiednie będą zamienione. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej.** — Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki zapas zegarków wszelkiego rodzaju na składzie bo tylko sprowadzanie z **Anglii z pierwszej ręki i wielki odbyt** daje możność sprzedawania tak tanio. (1318-8-25)

N. Glattau, zegarmistrz
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco.

Lampy kamfinowe. **Lampy moderateur.**

Krajowo uprzywil. Fabryka  lamp i towarów metalowych

R. Dittmar w Wiedniu.

Książkę wzorów i cennik lamp kamfinowych na rok 1871 wydane, mogą otrzymać odsprzedający.

Ceny niższe od wszystkich konkurencyj w kraju i za granicą.

W interesie Szanownej Publiczności proszę na to uważać, że każdy ognik mego wyrobu opatrzony jest powyższym znakiem fabrycznym. (1317-14-16)



KAROL HARNISCH,
ruśnikarz,
w Wiedniu, Mariahilferstrasse 18,

utrzymuje zawsze dobrze zaopatrzony Skład

broni myśliwskiej i artykułów myśliwskich
własnego wyrobu.

Dubeltówki:
Lankastrówki z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . . od 100 złr. wyżej.
" ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 80 złr. wyżej.
Lefauszówki z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . . od 75 złr. wyżej.
" ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 40 złr. wyżej
Perkusyjne z pięknemi damasceńskiemi lufami . . . . od 35 złr. wyżej.
" ze zwykłemi damasceńskiemi lufami . . . od 24 złr. wyżej.
" ze zwykłemi żelaznemi lufami . . . . . od 15 złr. wyżej.

Pojedynki:
Lankastrówki z damasceń. stalowemi lufami od 60 złr. wyżej.
Lefauszówki ditto od 28 złr. wyżej.
Perkusyjne ditto od 15 złr. wyżej.
" ze zwykł. lufami od 7 złr. wyżej.

Pełne ładunki do lankastrówek lub lefauszówek z dowolnym śrutem za 100 sztuk:

		I. gat.	II. gat.	III. gat.
Kaliber 13	złr.	2·50,	2·20,	1·90,
" 14	"	2·30,	2·—,	1·70,
" 16—28	"	2·10,	1·80,	1·50,

Przybitki do ładunków do każdego kalibru:
Z tektury za 100 sztuk . . . . zł. 1·—
Filcowe pokryte papierem za 1000 sztuk złr. 1·40

Całkowite przyrządy do robienia ładunków do lankastrówek i lefauszówek:
Z drzewa złr. 3, z metalu złr. 8.

Broń salonowa z tyłu nabijana:

		6m/m	9m/m
System Flobert			
" " zwykłe z lufami stalowemi . .	złr.	18·—	22·—
" " srebrem wysadzane z rzeźbą .	złr.	24·—	28·—
" " 100 ładunków z kulami . . .	złr.	—·60	1·80
" " 100 ładunków ze śrótem . . .	złr.	1·50	1·50

Rewolwery z tyłu nabijane 6-strzałowe najlepszej konstrukcyi:

System Lefaucheux, kaliber		7m/m	9m/m	12m/m
Zwykły gatunek	złr.	18·—	13·—	14·—
Wyborowy	złr.	15·—	17·—	19·—
Pięknie rzeźbione, złotem wysadzane, rączka hebanowa z kości słoniowej . .	złr.	18·—	21·—	24·—

Pełne ładunki do rewolwerów:

		7m/m	9m/m	12m/m
Zwykły gatunek	złr.	2·50	3·—	3·50
Długie	złr.	3·—	3·50	4·—

Przerobione strzelby perkusyjne na lefauszówkę:
wedle systemu i ozdób . . . złr. 35 do złr. 45.

Zamiejscowe polecenia (także reperacye) wypełniają się szybko za pobraniem należytości. Wszelka broń jest dokładnie wypróbowaną i zaręcza się za dokładność roboty i pewność strzału każdej broni u mnie kupionej. Ruśnikarze i handlarze bronią hurtownie biorąc, otrzymują odpowiednią zniżkę. (1647-2 3)

UNION,
BANK OGÓLNYCH UBEZPIECZEŃ
w Wiedniu,

koncesyonowany rozporządzeniem wysokiego c. k. Misterstwa spraw wewnętrznych z dnia 26go Września 1871 r. do L. 13,720, **rozpoczął już działanie swoje, a to najprzód w gałęzi ogniowej;** ubezpiecza zatem od szkód zrządzonych przez **pożar, piorun** i **eksplozyę** na budynkach, składach towarowych, mobiliach, ziemiopłodach, na inwentarzu i zakładach fabrycznych, zalecając się **słusznością warunków ubezpieczenia i mierną premia.**

Wynagrodzenia szkód uiszczają się **całkowicie i najspieszniej.** Administracyą i kontrolą zawiadują ubezpieczeni, które-to urządzenie jest najlepszą rękojmią użyteczności i pewności Banku.

Wiedeń, dnia 25go Września 1871 r.

Rada Zawiadowcza.

Kierownictwo ustanowionej dla Galicyi i Bukowiny **Filii we LWOWIE** powierzyliśmy panu **Janowi Horsitzerowi** z umocowaniem wystawiania prawomocnych polic.

Wiedeń, 25go Września 1871 r. (1721)

Union, Bank Ogólnych Ubezpieczeń.

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 13860. (1685-2-3)

W skutek uchwalenia przez Sejm nowego etatu dla szpitali krakowskich, ogłasza się konkurs na **posadę Dyrektora** tychże szpitali.

Posada ta, do której jest przywiązana płaca 1,600 złr. w. a. i dodatek po 100 złr. po każdem z czterech pierwszych pięcioleci zadawalniającej służby na tejże, po 1ym Stycznia 1872 roku spełnionej, jest stała i daje prawo do emerytury.

W podaniach — które **najdalej do 15go Grudnia r. b.** wnoszone być mają wprost do Wydziału krajowego, albo przez właściwą władzę, jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej—zamieścić należy krótki opis życia i dołączyć doń dyplom Doktora medycyny, uzyskany na jednym z uniwersytetów monarchii austryackiej, metrykę, tudzież inne świadectwa wykazujące uzdolnienie i dotychczasową działalność kandydata, a w szczególności zasługi położone w służbie szpitalnej.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie d. 9 Listopada 1871 r.

(Nadesłane).

(1030-20-24)

Upraszam o nadesłanie powtórne Pańskiej wybornej maści, niszczącej odgniotki w 10 minutach.

Demeter Raszlawicz,
Gabriela H. Berger.

Odebrawszy w dwóch latach znaczną ilość podziękowań tak publicznych jak i listownych **„za maść mego wyrobu, niszczącą odgniotki w 10ciu minutach,“** ośmielam się takową Szanownej Publiczności polecić.— Podpisany utrzymuje również wszelkie lekarstwa specyficzne, tak krajowe jak i zagraniczne.

Józef Trauczyński,

Aptekarz w KRAKOWIE przy ul. Floryańskiej „pod Gwiazdą.“

Składy tejże maści utrzymują we Lwowie p. Piotr Mikolasch apt.,— w Brodach p. Kullak apt.,— w Czerniowcach p. Alth apt.— w Poznaniu p. Dr. Mankiewicz apt.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1810. (1630-1-3)

Celem wydzierżawienia dochodu z myta drogowego i mostowego w Krzyszkowicach na drodze powiatowej Głogoczowskiej na czas od 1go Stycznia do 31go Grudnia 1872 r. odbędzie się licytacya ustna i za ofertami pisemnemi w kancelaryi Wydziału powiatowego w **dniu 5 Grudnia 1871 r.** o godzinie 10ej przed południem.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena fiskalna w kwocie 2,100 złr. w. a.

Wadyum wynosi 10% ceny wywoławczej, którem także oferty pisemne zaopatrzone być winny.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach kancelaryjnych.

Z Wydziału powiatowego.

Myślenice d. 16 Listopada 1871 r.

Wita hr. Żeleńskiego
zarząd dóbr jeneralny

ostrzega, iż wszystko za gotowe pieniądze kupuje, na kredyt w żadnym Handlu nic nie bierze, a przeto w razie okazania się jakiejkolwiek z takiego tytułu pretensyi, takowa z naszej strony zaspokojoną nie będzie. (1629-1-3)

Słotwina d. 22 Listopada 1871 r.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Bank **„Discontogesellschaft“** w **Berlinie** polecił mi dalsze przyjmowanie **7½% Obligacyj kolei Rumuńskich** i odsyłanie takowych do Berlina **aż po dzień 2gi Grudnia r. b.**

(1628) ***L. Helcel.***

MAŁY BAZAR

przy ulicy **Szczepańskiej w Krakowie,**

zakupuje, sprzedaje, wypożycza i wymienia **meble** tak stare, jakoteż i nowe.

Nabywa, przyjmuje do sprzedaży wszelkie **wyroby rękodzielnicze,** udzielając zaliczki na takowe. (1626-1-3)

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach

do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1051-19-24)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Poznaniu w apt. Dr. Mankiewicza.

VÉRITABLES GRAINS DE SANTÉ DU DOCTEUR FRANCK

Ze wszystkich Pigułek czyszczących jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francyi. Od lat 70 w użyciu, uznane zostały powszechnie za jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak na czczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece Pa. Lewy, 45, ulica St. Augustin, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1056-9-24)

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEDEŃ.

Polecenia giełdowe
wypełnia jak najtaniej, zakupuje i sprzedaje papiery państwowe, losy pożyczkowe, akcye bankowe, kolejowe i przedsiębiorstw przemysłowych.
Losy na wypłatę ratami.
Nasze *kursa* rozsyłamy na żądanie *darmo* i *opłatnie.* (1313-15-25)

Zaproszenie do zakupna nowo wydanych Innsbruckich tak zwanych Tyrolskich losów,

które, jak następne wyjaśnienie wykazuje, lepsze są niż gotówka, a których pierwsze i najbliższe ciągnienie już 3 Stycznia 1872 r.



Podpisany Kantor wymiany ma zaszczyt zawiadomić niniejszem swych Szanownych prywatnych odbiorców i będących z nim w związku kupców, że przyjął na siebie zaciągniętą przez stołeczne miasto Innsbruck pożyczkę w kwocie 1 miliona złr. w. a., uprasza zatem dotyczące łaskawe zlecenia lub zapytania odsyłać tylko do podpisanego Kantoru wymiany.

Krótkie zestawienie niektórych korzyści, które przedstawia ta pożyczka:

1. Ta pożyczka wynosi ogółem tylko 1 milion złr. i zostanie spłaconą kwotą 2,535,910 złr. w przeciągu 40 lat.
2. Jest ona rozdzieloną na częściowe obligi (losy), z których każdy najmniej z kwotą 30 złr. musi być wylosowanym.
3. Na losy te odbywają się **4 ciągnienia w roku** z głównemi wygranemi na **30,000, 12,000, 10,000, 10,000 złr. itd. w. a.,** następnie
4. Przedstawiają takowe — pominąwszy już okoliczność, że stołeczne miasto Innsbruck przyjęło na siebie obowiązek płacenia, które z pewnością przedstawia każde poręczenie, tembardziej jeszcze, że stołeczne miasto odpowiada za to swym całym ruchomym i nieruchomym majątkiem w sądownie oszacowanej wartości więcej jak **800,000 złr.** i wszelkiemi temuż przynależnemi dodatkami do podatków i poborami, — wszelką pewność, jakąkolwiek sobie życzyć lub obmyśleć można i pod tym względem są zarówno postawione każdym innym losom.

Aby więc swym Szanownym odbiorcom dać dowód, jak się sam podpisany Kantor wymiany na wartość i pewność tego papieru nawet jako kapitału zakładowego zapatruje, postanowił takowy zachować pewną część tych losów, oświadczając i obowiązując się zarazem, że za wszystkie u niego od dzisiejszego dnia do

1go Stycznia 1872 r. w pojedynczych sztukach po złr. 30 w. a. zakupione wyżej wzmiankowane losy

(o ile zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku, t. j. do 1go Stycznia 1873 r. włącznie po cenie zakupna, t. j. również po 30 złr. wypłaci, przez co więc każdy kupujący taki los najprzód na **żadne ryzyko** się nie naraża, gdyż w przeciągu jednego roku może ten los każdej chwili po całkowitej cenie zakupna sprzedać, następnie zaś gra tym sposobem **za darmo** w 4 ciągnieniach na główne wygrane **30,000, 12,000, 10,000, 10,000 złr.** i t. d.

Takie losy bez wspomnianego zobowiązania się odkupienia, sprzedaję podpisany Kantor wymiany, zawsze ściśle według kursu dziennego, obecnie po 26 złr. w. a. za sztukę. Losów tych nabyć można także prawie we wszystkich Kantorach wymiany, tak w Wiedniu, jak też i na prowincyach po kursie dziennym. Chcąc jednak każdemu przystępnem uczynić zakupno tych losów, wydzielił podpisany Kantor wymiany dalszą ilość tych losów, które sprzedaje w 30 miesięcznych ratach tylko po 1 złr. w. a., przyczem już po wpłacie pierwszej raty tylko 1 złr. i rządowej należytości stemplowej, można grać w najbliższych ciągnieniach na główne wygrane i w ogóle na wszystkie wygrane. Również i w takim razie obowiązuje się podpisany Kantor wymiany, wszystkie tym sposobem na raty sprzedane wyż wymienione tak zwane Tyrolskie losy po upływie ostatniej raty w przeciągu 8 dni odkupić rzeczywiście zapłaconą kwotą. Podpisany Kantor wymiany, zwróciwszy uwagę Szanownych swych odbiorców na te nadzwyczajne i niepraktykowane korzyści, które połączone są z zakupnem tych losów, ma zaszczyt zarazem zaprosić niniejszem do spiesznego zakupienia (chcąc wziąć udział w tych korzyściach, gdyż przeznaczona do odkupienia ilość losów wkrótce zdaje się rozprzedaną zostanie). Zarazem spodziewa się, że nie znajduje się pewno nikt (biorący w ogóle udział w takich losowaniach), któryby nie był spowodowanym do zakupienia jednego lub kilku tych losów, gdyż przytem nie jest połączone żadne ryzyko, można grać za darmo w czterech ciągnieniach, a prócz tego losy te, jak wyżej nadmieniono, w przeciągu roku po całkowitej cenie zakupna odkupione być mogą.

Łaskawe zamiejscowe zlecenia uskutecznia podpisany Kantor wymiany za poprzedniem opłatnem nadesłaniem przypadającej kwoty wraz z 30 c. za cztery listy ciągnień w roku 1872, które potem opłatnie odesłane zostaną. (1598-3-12)

Kantor wymiany c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Banku handlowego (Wiener Handelsbank) dawniej J. C. Sothen w Wiedniu, Graben Nr. 13.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*